Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 136-30. Admi nistracja Tel. 182-45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY.
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 304. Łódź, poniedziałek. 5 listopada 1934 r.

7 tysięcy robotników straci pracę.

Zamknięcie wszystkich cynkowni na Górnym Śląsku?

Katowice 5,11 Jak informują. grozi zamknięcie wszystkich cynkowni na Górnym Śląsku. Cynkownie te eksportu ją do Niemiec prawie 80 proc. produkcji

Wskutek przepisów dewizowych Niemcy nie płacą za dostarczony cynk i oświadczają, że płacić nie będą. Cynkownie, nie otrzymując zapłaty, zapowiadają, że nie mogą produkować i zamkną cynkownie, zwalniając blisko 7,000 robotników z pracy.

Zdobycie innych rynków zbytu na cynk w krótkim czasie jest niemożliwe.

Pozatem eksport za morze jest utrudniony spowodu znacznych taryf przewozowych.

Rynek niemiecki w najlepszym razie da się jeszcze utrzymać przez krótki czas, albowiem, jak wiadomo, w Niemczech uruchomiono już hutę cynkową w Magdeburgu, która w przyszłości produkować będzie rocznie 40 tys. ton cynku a więc tyle, ile wynosi nasz eksport cynku do Niemiec. Jak z tego widać. położenie w przemyśle cynkowym na Śląsku jest bardzo poważne.

Przed nominacją nowych kardynałów

Pogłoski o konsystorzu papieskim.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 5.11 Od połowy października Ojciec św. podjął na nowo przerwane spowodu letnich wakacyj tak zw. audjencje tabelaryczne, tj. takie, na które przybywają w określone dni i godziny kierownicy poszczególnych urzędów kurjalnych w celu złożenia sprawozdań z wykonanej pracy.

W związku z zakończeniem okresu wakacyjnego krążą znów pogłoski, że w listopadzie lub grudniu odbędzie się oczekiwany oddawna konsystorz, na którym nastąpią prawdopodobnie nominacje nowych kardynałów. Po zgonie włoskiego kardynała kurjalnego Mori Święte Kolegjum liczy tylko 54 członków.

Dwa skrytobójcze strzały

uśmierciły wartownika gminnego.

Drohobycz, 5 listopada. Ubiegłej nocy o godz. 2 dokonano w gminie Śniatynka obok Drohobycza ohydnego morderstwa, którego ofiarą padł 22-letni wartownik gminny, Wasyl Turek, na podwórzu swego domostwa.

Nieznany osobnik, ukryty za kopcami z kartoflami oddał do Turka z odległości kilkunastu kroków dwa strzały z rewolweru małokalibrowego, trafiając go w serce.

Turek padł trupem na miejscu. Domownicy słyszeli odgłosy strzałów, lecz obawiali się wyjść na podwórze. Dopiero o godzinie 4 nad ranem wyszła na podwórze żona denata i ku swemu przerażeniu na progu domostwa ujrzała trupa swego męża. Kobieta zaalarmowała niezwłocznie sąsiadów oraz naczelnika gminy.

Na miejsce wyjechał kierownik wydziału śledczego z wywiadowcami i psem policyjnym, celem przeprowadzenia śledztwa. Popołudniu wyjechała na miejsce zbrodni komisja sądowo-lekarska dla przeprowadzenia sekcji zwłok.

Wedle przypuszczeń, Turek został zamordowany z obawy, by nie zdradził on pewnej tajemnicy, o której wiedział. Sprawca zbrodni narazie nie został ujęty.

Zakończenie miesięcznego procesu poszlakowego.

Mordercy matki adwokata

skazani na długoletnie więzienie.

PRZEMYŚL, 5.11. W niedzielę zakończył się w Przemyślu toczący się z przerwami cały miesiąc sensacyjny proces poszlakowy przeciwko Karolowi Hardysowi i Józefowi Ungerowi, oskarżonym o napad rabunkowy i zbrodnię zabójstwa, dokonane w dniu 5 lutego 1934 r. wieczorem w centrum Przemyśla na matce tutejszego adwokata Laurze Betthauerowej, właścicielce realności.

Po zamknięciu przewodu sądowego przemówił prokurator Haszczyc, który w dłuższej, znakomicie skonstruowanej mowie domagał się zasądzenia obu oskarżonych.

Skolei wygłosili dłuższe mowy obrończe adw. dr. Grossfeld i dr. Frim. poczem sędziowie przysięgli po otrzymaniu odpowiedniego pouczenia od przewodniczącego Harlampowicza, udali się na naradę. W wyniku tej narady ogłoszony został werdykt, na mocy którego oskarżeni uznani zostali winnymi zbrodni z art. 259 k. k. 10-ciu głosami i zbrodni z art. 230 par. 1 i 2 k. k. Hardys 8-miu głosami,tak, Unger 11-tu głosami tak, jako współsprawca.

W związku z tym werdyktem trybunał zasądził oskarżonego Ungera na 12 lat więzienia, osk. Hardysa na 7 lat więzienia. Obaj oskarżeni do ostatniej chwili starali się zapewnić trybunał o swej niewinności. Strony nie oświadczyły się odnośnie do ewentualnej kasacji.

Włamywacze zrabowali 7000 złotych

z rozbitej kasy dworskiej.

Jarosław, 5,11 Sensacyjnego włamania kasowego dokonano w Moszczanach powiat Jarosław.

Oto w nocy włamali się do dworu hr Zamojskiego, jacyś niewyśledzeni narazie sprawcy, którzy dostawszy się do kancelarji zarządu dóbr rozbili tam kasę ogniotrwałą i skradli około 7 tys. zł. w gotówce. Za sprawcami wszelki ślad narazie zaginął.

Specjalni dozorcy kanalizacyjni oczyszczać będą odcinki robót z błota

ŁODŹ, 5. 11. — Prace kanalizacyjne, prowadzone obecnie na ul. Piotrkowskiej dobiegają końca. Pozostał do wykończenia odcinek od ul. Wigury do Głównej, który wraz z zasypaniem i naprawą bruku do 17 b. m. będzie sfinalizowany, bowiem robotnicy otrzymali wymówienia dwutygodniowe w ubiegłą sobotę.

Dowiadujemy się, że w związku z błotnistemi kałużami, jakie powstawały na odcinku prac kanalizacyjnych, w razie najmniejszych choćby opadów, przydzieleni zostali na tych odcinkach specjalni dozorcy, którzy mają za zadanie oczyszczać jezdnie z błota.

Prace wodociągowe na ul. Narutowicza zostały całkowicie zakończone i drużyny robocze przeszły na ul. 11 Listopada, gdzie przeciągane są rury na odcinku między ul. Żeromskiego a Placem Wolności. Prace tamtejsze winny być ukończone jeszcze przed upływem tego miesiąca.

Na tem tegoroczne roboty kanalizacyjne i wodociągowe w mieście zostaną ukończone. Kontynuować się będzie tylko wiercenie studzień artezyjskich.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.40, w płaceniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.90, w płaceniu 1...; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

Strażnik graniczny zastrzelił ułana-rezerwistę.

Tragiczna ucieczka rowerzysty.

BIAŁYSTOK, 5. 11. — Strażnik Placówki Straży Granicznej w Augustowie, Stanisław Miszczyszyn, wpobliżu stacji kolejowej natknął się na przejeżdżającego rowerem podejrzanego osobnika, którego zatrzymał, chcąc odprowadzić na placówkę, celem wylegitymowania. W tym czasie osobnik ów zdążył wsiąść na rower i zbiec. Ścigany przez strażnika i wezwany do zatrzymania się strzałem ostrzegawczym — uciekał dalej. Wobec tego strażnik Miszczyszyn oddał do uciekającego trzy strzały rewolwerowe, zabijając go na miejscu.

Z posiadanych przez zabitego dokumentów ustalono, że jest to Bronisław Baltaziuk, pochodzący z Warszawy, ułan 2 p. ul. Grochowskich, rezerwista.

Krowa zabiła chłopca.

Okropny wypadek w oborze.

KALISZ, 5.11 W Sulisławicach, gm. Żydów, zdarzył się niecodzienny wypadek, który wstrząsnął do głębi tamtejszych mieszkańców.

W zagrodzie Antoniego Dębego bawił się 4-letni Stefan Woźniak, zam. w Kaliszu przy ulicy Obozowej Nr. 52. W pewnym momencie chłopiec udał się do obory gdzie został przygnieciony tak fatalnie przez krowę, że poniósł śmierć na miejscu.

Jz.s.ai, we wtorek i w środę

składanie kopert trzydziestej szóstej serji za uważne czytanie

Patrz str. 2-ga.

Walasiewiczówna w Japonji.



Stanisława Walasiewiczówna w otoczeniu powracających z Londynu wybitnych lekkoatletek japońskich na pokładzie statku w chwili wjazdu do portu Kobe.

Nowa atrakcja polskich gór.

OTWARCIE PIERWSZEJ AUTOSTRADY

na szczyt śląskich Beskidów.

Cieszyn, 5 listopada. W niedzielę w godzinach południowych odbyło się na Śląsku Cieszyńskim uroczyste otwarcie nowowybudowanej autostrady samochodowej, prowadzącej na szczyt Równicy, w Beskidzie Śląskim. Austostrada ta, wybudowana z inicjatywy wojewody śląskiego dra Grażyńskiego przez skarb śląski kosztem 200 tysięcy zł. ma na celu udostępnić szerokim masom społeczeństwa wykorzystanie ogromnych możliwości turystycznych, jakie dają Beskidy Śląskie. Autostrada prowadzi z Polany i biegnie od drogi Skoczów --Ustroń --Jaworzynka, długości około 7 km. na szczyt Równicy (769 m.)

Niezwykłą atrakcją tej autostrady jest wiele ciekawych serpantyn i łuków stanowiących ogółem około 30 proc. całej drogi. Biegnie ona ciekawie południowemi stokami Równicy, a do tej budowy zużyto około 23.000 m. sześc. robót ziemnych i około 7.000 m. sześc. kamienia. Pierwszą tę drogę górską budowały ochotnicze drużyny robotnicze w turnusach po 125 junaków.

Wykończona obecnie droga według ostatnich wymogów techniki, stanowić będzie niezwykłą atrakcję dla Śląska i przyczyni się do udostępnienia Beskidów Śląskich tak dla celów turystycznych, jak i sportowych, zwłaszcza sportów samochodowego i motocyklowego.

Sama uroczystość otwarcia autostrady rozpoczęła się o godz. 12 w południe w Polanie, gdzie zebrały sę liczne tłumy publiczności Śląska Cieszyńskiego z przedstawicielami władz na czele.

O godz. 12-tej przyjechał p. wicewojewoda śląski dr. Saloni, którego powitali przedstawiciele władz, a uczenice szkoły ludowej wręczyły p. wicewojewodzie bukiet kwiatów.

Imieniem gm. Ustronia przemówił naczelnik Błaszczyk, dziękując p. wicewojewodzie za pomoc udzieloną przy budowie tej autostrady, która w dużym stopniu pozwoli zbliżyć się malowniczym okolicom Beskidu Śląskiego do przemysłowych miast i miasteczek górnośląskich. Skolei odpowiedział p. wicewojewoda, podkreślając znaczenie tej autostrady oraz trud położony przez ochotnicze drużyny robotnicze i polecił gminom i społeczeństwu opiekować się nią w przyszłości, poczem dokonał przecięcia wstęgi i ogłosił autostradę za otwartą.

Wysiedlenie 30 tysięcy Węgrów z Jugosławji.

Ostre zarządzenie władz administracyjnych.

Białogród 5,11 Władze administracyjne rozpoczęły wysiedlanie obywateli węgierskich. Wysiedlanie to jak słychać ma objąć wszytkich obywateli węgierskich, przebywających na terytorjum Jugosławji, których jest tu około 30 tys. Wysiedlanym pozostawia się trzydniowy termin na opuszczenie Jugosławji.

Zabójcza dawka denaturatu.

Śmierć 60-letniego amatora wódki.

Łódź, 5 listopada. Śmiertelny wypadek zatrucia denaturatem wydarzył się w Chojnach przy ul. Pryncypalnej 28. Zamieszkały w tymże domu 60-letni Józef Kercel, nie mogąc sobie pozwolić na wódkę wypił dosłownie pół litra denaturatu.

W chwilę po uraczeniu się trucizną Kercel wyszedł na podwórze, gdzie nieprzytomny padł na ziemię. Ofiarę zatrucia wniesiono do domu i zawezwano lekarza pogotowia Ubezpieczalni Społecznej. Przed przybyciem lekarza Kercel jednak zmarł. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Ostatni dzień wpłaty Pożyczki Narodowej.

Warszawa, 5.11 Komisarjat Generalny Pożyczki Narodowej przypomina, że w poniedziałek 5 bm. upływa ostateczny i nieodwołalny termin uiszczenia zaległości, wynikłych przy odraczaniu spłaty z tytułu subskrypcji na podstawie podań, uwzględnianych w drodzę wyjątku przez Generalny Komisariat Pożyczki Narodowej.

Złote monety z czasów Zygmunta Augusta

w fundamentach starego ratusza.

KIELCE, 5.11 Podczas robót ziemnych, prowadzonych na placu marsz. Piłsudskiego natrafiono na fundamenty starego ratusza.

W czasie rozbijania sklepienia znaleziono schówek, a w nim kilkanaście złotych monet polskich z czasów króla Zygmunta Augusta, posiadających

dużą wartość historyczną.

Wykopaliskiem zainteresowały się władze miejskie, zabierając wykopane monety które znajdą pomieszczenie w muzeum.

Hr. Mohl-sekretarz gen. „Żyrardowa"

ustąpił ze swego stanowiska.

Warszawa, 5.11 Zmiany osobowe na wyższych stanowiskach w spółce akcyjnej Zakładów Żyrardowskich trwają w dalszym ciągu. W ub. tygodniu ustąpił sekretarz generalny Zakładów. hr. Mohl Równocześnie zapowiedziane zostało ustąpienie z dniem 1 kwietnia naczelnika wydziału personalnego dyrekcji p. Filipa Misery. Ustępujący urzędnicy pobierali uposażenia w wysokości 1250 złotych miesięcznie,

drugi zaś 1800 zł.

Osoby ich następców nie są jeszcze znane, w każdym bądź razie zmiany te pociągną za sobą dalsze redukcje w wydatkach administracyjnych Zakładów Żyrardowskich.

Polityk z nożem.

Szewc pokłuł gospodarza.

Łódź, 5 listopada. — Krwawym epilogiem zakończyła się wczoraj wieczorem libacja w mieszkaniu zduna 29-letniego Jana Gładczaka przy ul. Nawrot 12 W odwiedziny do Gładczaka przyszedł kumoter jego — 31-letni Józef Borówka. szewc, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Szkolnej 18. W czasie suto zakrapianej alkoholem libacji pomiędzy Gładczakiem a Borówka wywiązała się

gorąca dysputa polityczna.

zakończona sprzeczka. Mimo poróżnienia się gościnny gospodarz odprowadził swego gościa. Kiedy obaj znaleźli się w klatce schodowej Borówka wyciągnał znienacka nóż i zatopił go w klatce piersiowej swego kumotra. Gładczak upadł na ziemię. Jęki rannego usłyszał brat Gładczaka i wybiegłszy na korytarz uderzył Borówke kilkakrotnie w głowę łomem żelaznym. Bójkę zlikwidowała policja. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy Jana Gładczaka przewiózł. w stanie ciężkim. do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Lżej rannego Borówkę pozostawiono na miejscu.

Kurator w Związku

Pracy Obywatelskiej Kobiet.

WARSZAWA, 5.11 Wobec ostatnich wydarzeń na terenie Związku pracy obywatelskiej kobiet, gdzie wykryto krociowe nadużycia i zakwestjonowania przez część członków prawomocności wyborów

nowego zarządu,

władze administracyjne zdecydowały wyznaczyć dla związku kuratora przymusowego. Kuratorem mianowano p. Annę Pohoską.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Premjer Doumergue postanowił rozwiązać obie Izby parlamentu francuskiego i rozpisać nowe wybory, jeżeli Izby nie uchwalą mu prowizorjum budżetowego.

(—) Z Madrytu donoszą, że jutro spodziewać się należy wykonania wyroków śmierci na dwóch rewolucjonistach, jednego w Leon, drugiego zaś w Asturji. Panuje obawa, że w związku z tem wybuchnąć może strajk protestacyjny.

(—) W Berlinie aresztowano kilku pracowników ambasady sowieckiej, obywateli niemieckich, pod zarzutem zdrady stanu.

(—) Prasa węgierska zamieszcza wywiad z ministrem oświaty, Jędrzejewiczem, na temat współpracy kulturalnej polsko - węgierskiej.

(—) Proces członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi z adwokatem Kowalskim na czele, aresztowanych w maju r. b., został wyznaczony na drugą połowę grudnia r. b.

(—) Dwaj lotnicy angielscy, Jones i Waller, wczoraj wieczorem wylądowali na lotnisku Lympne, powracając ze swego podwójnego lotu na trasie Londyn — Melbourne i spowrotem. Lot swój w jedną i drugą stronę odbyli w ciągu 13 dni, 6 godzin, 43 minut. Lot powrotny z Melbourne do Londynu trwał 6 dni, 15 godzin i 39 sekund.

(—) Na Pradze odbyła się żałobna uroczystość ku uczczeniu ofiar rzezi mieszkańców, dokonanej przed 140 laty przez wojska rosyjskie Suworowa.

(—) Wczoraj odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie rady naczelnej Związku Rezerwistów pod przewodnictwem prezesa ppłk. Marjana Kościałkowskiego z udziałem prezesów i komendantów wszystkich okręgów Zw. Rez. Uchwalono deklarację stwierdzającą, że 1) jedyną gwarancją niepodległości jest przygotowanie całego narodu do obrony państwa i dlatego należy wychować typ obywatela - żołnierza, świadomego swych obowiązków; 2) wszyscy rezerwiści muszą utrzymać sprawność nabytą w czasie służby wojskowej.

(—) Łódzkie Starostwo Grodzkie wydało zarządzenie, aby właściciele sklepów uwidoczniali ceny na artykuły spożywcze w pełnych kilogramach.

Zdarzały się dotychczas wypadki, że w niektórych sklepach widniały napisy, oznaczające ceny danego artykułu w jednej ósmej, jednej czwartej lub pół kilograma, nie zaś w pełnych kilogramach.

Właściciele sklepów, nie stosujący się do powyższego, będą karani w drodze administracyjnej grzywnami. W najbliższych dniach specjalnie wydelegowane lotne komisje przeprowadzą lustrację, celem stwierdzenia, czy wszyscy właściciele sklepów stosują się do powyższego zarządzenia.

Beczka bez dna wejściem do tajnej gorzelni.

Wyrób wódki pod ziemią.

SIERADZ, 5. 11. — Brygada kontroli skarbowej m. Sieradza wykryła na terenie powiatu sieradzkiego

potajemną gorzelnię.

której właścicielem był mieszkaniec wsi Popielyn, gminy Lututów, niejaki Lucjan Pawlak.

Tajna gorzelnia zakonspirowana była znakomicie... znajdowała się ona pod zabudowaniami mieszkalnemi na głębokości mniej więcej 1 metra. Należy przypuszczać, iż pomysłowy Pawlak, chcąc dostać się do wewnątrz rozkopywać musiał ziemię, dla zatarcia zaś śladów wspólnicy teren przywracali do pierwotnego wyglądu.

Brygada kontroli skarbowej, mając z wiarogodnego źródła zasięgnięte dane, dostawszy się do wnętrza skonstatowała, iż przyrządy służące do wyrobu wódki są bardzo precyzyjne, dalej, iż Lucjan Pawlak mimo młodego wieku z rzemiosłem swym był doskonale obeznany, i że wódka przezeń wyrabiana o mocy 80% jakością zapachu przewyższała nawet przetwory gorzelni sieradzkiej.

Jako corpus delicti winy Lucjana Pawlaka zabrano z ukrycia dwie bańki spirytusu o zawartości 50 i 30 litrów.

Sporządzono zatem na miejscu protokół karny, natomiast tajną gorzelnię z zawartością spirytusu odstawiono do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopoli Państwowych w Sieradzu.

Oskarżony Pawlak, po przesłuchaniu, odstawiony został do miejscowego więzienia w Sieradzu.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, iż trud wykrycia tajnej gorzelni Lucjana Pawlaka przechodził częstokroć siły.

Nie znano bowiem konkretnych danych gdzie się znajduje jej pomieszczenie, musiano więc węszyć na wszystkie strony, kopać w różnych miejscach. aż wreszcie po wielu trudach jeden z członków brygady kopiąc. natrafił na szaflik, który napełniony ziemią nasadzony był na beczkę bez dna. Dopiero po wyjęciu szaflika tym otworem przedostano się do gorzelni. Komin gorzelni połączony był z kominem domu mieszkalnego.

Nadmienić należy, iż Brygada Kontroli Skarbowej w Sieradzu w trakcie swego istnienia. poszczycić się może, zdemaskowaniem już szóstej zrzędu tajnej gorzelni.

Czy koleżanka zastrzelonej fordanserki

zdradzi tajemnicę tragedji?

Z Sosnowca donoszą:

Ogólne zainteresowanie w Zagłębiu budzi zapowiedź sensacyjnego procesu o zabójstwo fordanserki Heleny Norberciak, zastrzelonej w Sosnowcu przy ul. Ostrogórskiej, przez narzeczonego Wiktora Stempińskiego. Powtórna rozprawa wyznaczona została na dzień 6 bm. przyczem będzie zeznawała Anna Rydzykówna, wezwana w tym celu z Kielc, gdzie obecnie mieszka.

Jak wiadomo zastrzelona fordanserka była

dziewczyną lekkich obyczajów,

mimo to jednak była uwielbiana przez narzeczonego. O miłości Stempińskiego świadczy fakt, że po ucieczce narzeczonej z Sosnowca. która nie chciała zdradzać swej przeszłości. kilka lat czekał na jej powrót, a gdy tylko przybyła do Sosnowca, po raz drugi oświadczył się o jej rękę Pierwsza wizyta Stempińskiego u narzeczonej. która zamieszkała chwilowo z przyjaciółką Rydzykówną skończyła się tragicznie. Stempiński

zastrzelił ją,

a sam oddał się w ręce policji. Co było bezpośrednim powodem strasznego zajścia, pozostaje dotąd tajemnica. którą starają się wyjaśnić władze sądowe.

Czy Rydzykówna zdradzi tajemnicę tragedji. której była świadkiem odpowiedź na to przyniesie proces w dniu 6 bm.

16-letni uczeń pod tramwajem

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ 5 listopada. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Czerwonej. Pod koła przejeżdżającego tramwaju wpadł przechodzący przez jezdnię 16-letni Juljusz Gelert, uczeń Szkoły Techniczno - Przemysłowej, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 118. Nieprzytomnego chłopca przewieziono do mieszkania rodziców, dokąd zawezwano też lekarza pogotowia ratunkowego. Stwierdził on u ofiary tragicznego wypadku złamanie czaszki i wewnętrzny wylew krwi. Nieszczęśliwego ucznia przewieziono na kurację do szpitala św. Jana.

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem na ulicy Żeromskiego, przed posesją nr. 58 zasłabła nagle jakaś, około 50-letnia kobieta. Wniesiono ją do bramy wymienionego domu i zawezwano pogotowie ratunkowe przed przybyciem którego nieznajoma

zmarła.

Zwłoki kobiety przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej. Dochodzenie w kierunku ustalenia nazwiska zmarłej prowadzi policja.

Na ulicy Pryncypalnej w Chojnach wpadła do przydrożnego rowu i odniosła złamanie lewego uda 80-letnia Agnieszka Skoczylas, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł staruszkę na kurację do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano na szosie zgierskiej, została najechana przez tramwaj jakuś przechodząca przez jezdnię staruszka. Motorniczy zatrzymał pociąg, dzięki czemu staruszka uniknęła niechybnej śmierci. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u ofiary wypadku okaleczenia głowy i wstrząs mózgu. Staruszką okazała się 80-letnia Ludwika Por, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej Ludwikę Por przewieziono na kurację do szpitala w Radogoszczu.

Ubiegłej nocy, około godz. 2 przed posesją przy ul. Źródlanej 3 znaleziono nieprzytomnego, leżącego w kałuży krwi Stanisława Kowalczyka, zamieszkałego w wymienionym domu. Zawezwany lekarz pogotowa stwierdził u Kowalczyka kilka ran ciętych głowy

zadanych toporkiem.

Kowalczyka, w stanie groźnym przewieziono na kurację do szpitala.

W jakich okolicznościach Kowalczyk został pobity narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komisarjat policji.

Trochę cieplej...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 5 listopada. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperaura w nocy 1 stopień powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745.6 milimetra. Tendencja barometryczna — silny spadek ciśnienia.

Wiatry południowo-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę.

Pokaz mód w Paryżu.

NOWA LINJA

nie faworyzuje pulchnych kształtów.

Paryż, w listopadzie.

Zaznajomiliśmy się z nową linją mody jesienno- zimowej w wielikim białym salonie czołowego domu krawieckiego. Na rewelację jej czekaliśmy dość długo w tłumie osób, lecz oczekiwanie nie było przykre w przyjemnej atmosferze wytwornych perfum, unoszących się w powietrzu ze strojów eleganckich pań, przybyłych na pokaz mód.

Na twarzach gości widoczne było podniecenie i zaciekawienie: jaka więc będzie ta nowa linja, która jutro triumfalnie zapanuje, rozszerzając swą władzę na świat cały?

Sprzedawczynie firmy krawieckiej, już wtajemniczone w nowe kaprysy mody, uśmiechały się zagadkowo. Obecne panie przytłumionym głosem w ożywionej rozmowie rozważały wszystkie możliwości: czy linja będzie szlachetna i prosta? zygzakowata i zawiła? Czy będzie obciążała figurę? A może będzie odmładzająca? Czy będzie korzystna dla pań niskich i drobnych? Czy nie popsuje harmonji wysokich i wysmukłych postaci?

Było tak gwarno i wesoło, jak na zebraniu towarzyskiem lub otwarciu salonu sztuki.

Rozmowy urwały się nagle: ukazały się

pierwsze manekiny:

Ładne dziewczęta wchodziły przez małe drzwi, szybko, nagle, jakby wyrzucone z procy. Kręciły się ruchem nietoperzy w ograniczonej przestrzeni, zacieśnionej kołem spektatorek. Wracały ponownie do punktu wyjścia— owych małych drzwi, przez które się pojawiły lecz nie poto, by zniknąć, lecz dla nabrania nowego rozmachu. Wracając szybkiemi krokami, zdawały się celować do jakiejś niewidzialnej tarczy zbliżały się tak nagle, iż wywierało wrażenie że kogoś przewrócić muszą, lecz w ostatniej już chwili odwracały się z zawrotną szybkością, ukazując nam. . . plecy, i, oddalały się pośpiesznie.

Przybrane w najróżnorodniejsze nowe kreacje, udrapowane we wspaniałe tkaniny, manekiny przybierały minę, jakby obrażoną i pogardliwą. Pogardy pełen grymas ust Joan Crawford jest więcej niż kiedykolwiek modny; ale nosi się grzywki według wzoru innej gwiazdy Hollywoodu.

Zaznaczamy, że "pocieszające" pogłoski o powrocie pulchnych manekinów nie odpowiadają rzeczywistości.

W porównaniu z manekinami, prześlicznemi, co do linji, wszystkie inne obecne kobiety wydają się niezgrabne. Zachodzi ta sama różnica, jaka istnieje pomiędzy rasowym wyścigowcem a przeciętnym. . . koniem.

Nazwy sukien również przypominają pola wyścigowe. Na pytanie klientek: "Jaka jest nazwa modelu?" słyszeliśmy nazwy koni: "Nabuchodonozor", "Dyktator", "Tout va bien" itd.

A teraz co do strony technicznej pokazu: przedstawione kolekcje, o linjach fantazyjnych i finezyjnych kolorach, uwydatniały następujące okazy, czy też typy mody:

"Suweg"— kapelusz chłopów węgierskich, kształtu głowy cukru.

Nakrycie głowy popów rumuńskich.

Płaszcze dożów.

Małe peleryny włoskich "bersaglieri" (strzelców).

Prześliczne kurtki, jakie Eskimosi przywdziewają na święta Wielkanocne.

Burnusy Tuaregów.

A wreszcie— średniowieczne szerokie płaszcze, jakie widzimy na obrazach Matki Boskiej.

Jasne, ciemne i rude główki pań wysuwają się naprzód,

a twarze posępnieją,

w miarę, jak postępuje pokaz nowych cudów mody. Sprzedawczynie, wytrawne znawczynie swych klientek, przyglądają się tej zmianie nastroju z zadowoleniem. Dlaczego? Och! jest to bardzo proste. . .

Linja, wczoraj jeszcze pozioma, znienacka zrobiła się prostopadłą. Wszystko odtąd ciągnie się w górę, na wysokość, a nie na szerokość. Nowe kapelusze niesłychanie wysokie. Patrząc na nie, biedne elegantki, przystrojone w kapelusze płaskie, jak placki, w jednej chwili poczuły, że

przestały być modne.

Sprzedawczynie zatriumfowały: zamówienia zaczynają się decydować. Potrzebny jest niezbędnie nowy komplet. Panie cofają różne terminy, wyznaczone na dzień następny. Przez dni kilka trzeba będzie posiedzieć w domu, by potem ukazać się triumfalnie, jako reminiscencja doży, wizerunek popa rumuńskiego, lub obraz strzelca włoskiego.

Mal.



Sam-na-sam z trupem

w przedziale kolejowym.

Wycieczka rodzinna do Sofji, złożona z kilkunastu wieśniaków z Gabrowa, większej mieściny bułgarskiej, zakończyła się tragicznie, gdyż po przybyciu do stolicy, jeden z uczestników wycieczki zmarł na udar serca w małej gospodzie w której wycieczka się ulokowała. Zaskoczeni krewni nie zgłosili zgonu towarzysza, naradzając się jak bez większych wydatków odstawić nieboszczyka

do wsi rodzinnej.

Najstarszy wśród nich zaproponował plan, jednogłośnie przyjęty: dwóch najsilniejszych miało zawieźć zmarłego pociągiem do Gabrowa, tak jakby jeszcze żył.

Przygody fantastycznej podróży, o której rozpisuje się obecnie prasa bułgarska, są wprost niewiarygodne. Gdy zapadła noc, krewni, trzymając zmarłego pod rękę jakby to był jegomość "wstawiony", wsiedli w taksówkę, i zajechali na dworzec. Tu wyłoniła się pewna trudność: jadąc trzecią klasą, zwykle przepełnioną, można było się narazić na zdemaskowanie całej sprawy. Jechać w trójkę pierwszą klasą

kosztowałoby zbyt wiele

Postanowili zatem kupić jeden bilet pierwszej klasy dla zmarłego, sami zaś mieli jechać trzecią. Wytłumaczyli służbie kolejowej, że ich "przyjaciel" niedomaga, wybrali pusty przedział I klasy, umieścili w nim nieboszczyka w kącie, włożyli mu na widocznem miejscu bilet na kapeluszu i następnie ulokowali się sami w trzeciej klasie. Gdy pociąg się zbliżał do Gabrowa dwójka wróciła do przedziału I klasy, chcąc odebrać nieżyjącego towarzysza. Nie wierząc własnym oczom, zlani zimnym potem, spostrzegli, że ich krewnego

nie było już w przedziale,

a na jego miejscu siedział jakiś nieznany podróżnik. Odzyskawszy nieco przytomności umysłu, wieśniacy zapytali się nieznajomego, gdzie się podział osobnik który jechał w tym przedziale. Jegomość odpowiedział najspokojniej w świecie, że "ów pan, który siedział przy oknie, trochę blady, a który przez cały czas wspólnej podróży nie przemówił ani słowa, wysiadł na ostatnim przystanku.

Wiadomość ta oszołomiła wieśniaków którzy w obawie przed wkroczeniem policji, wysiedli w Garbowie i czemprędzej udali się do domu by donieść o wszystkiem reszcie rodziny. Następnego dnia zaprowadzono ich na policję, gdzie się dowiedzieli, iż wzdłuż toru kolejowego znaleziono zwłoki jednego z ich krewnych, oraz że policja

szuka mordercy.

Wówczas, wyznali całą prawdę. Nieznany podróżnik, odszukany przez policję, opowiedział, jak się cała rzecz miała. Towarzyszący mu w przedziale pan —tak mu się przynajmniej zdawało, patrzył na niego krzywem okiem. Zwróciłem wówczas uprzejmie uwagę, na co tamten nie odpowiedział ani słowem Podróżnik czując się obrażony, zaczął czytać gazetę, gdy nagle wstrząśnięcie pociągu rzuciło mu w ramiona towarzysza podróży. Spostrzegł wówczas, że to był trup i w obawie by go nie posądzono o zabójstwo, otworzył drzwiczki wagonu i pchnął na tor nieboszczyka. Strach jaki przeżył, był jednak tak silny, że doznał wstrząsu nerwowego i dotąd nie wyzdrowiał.

Autobus przygwoździł kobietę do muru.

Tragiczny wyścig na szosie.

Na szosie między Metz a Sarreguemines wydarzył się straszny wypadek autobusowy. Z Metzu wyjechały dwa autobusy do Sarreguemines. W drodze szofer jednego autobusu chciał wyścignąć drugiego, który należał

do przedsiębiorstwa konkurencyjnego.

Podczas wymijania na zakręcie, autobus ten poślizgnął się na szosie, wpadł na mur i rozbił się. Jedna z kobiet, znajdujących się w autobusie została wyrzucona z samochodu, a następnie zmiażdżona między autobusem a ścianą domu.

Nieszczęśliwa niewiasta poniosła śmierć natychmiastową. Kilku innych pasażerów odniosło ciężkie obrażenia.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

39

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Bolek Urban student leśnictwa zaręczył się potajemnie z Zulą Izdorską, córką zubożałej hrabiny, która nie straciła jednak swej dumy rodowej. Zawiadomiła matkę o swoich zaręczynach. Matka była przerażona. Widząc jednak upór córki i dowiedziawszy się, że Urban ma jeszcze dwa lata studjów przed sobą pozornie ustąpiła. Udała się do swej znajomej Karwiczowej o pomoc. Ta wystrała się dla Zuli o posadę sekretarki u bogatej bankierowej londyńskiej p. Wilmate, Polki z pochodzenia.

Piękna Zula została wprowadzona w towarzystwo i wywarła duże wrażenie na sir Thomasie, przyjacielu bankiera.

Udawał, że jest mu obojętną, ale zawsze starał się z nią spotykać.

Zula pisała pod dyktando bankierowej, która bawiła się w literatkę, powieść. Potrzebna jej była książka Rabindranath Tagore Zula udała się po książkę do siedziby sir Thomasa, który był nieobecny, ale wkrótce po jej przybyciu, nadjechał.

Sir Thomas skorzystał ze sposobności i oświadczył się o jej rękę. Zula jednak nie przyjęła go, powołując się na swe narzeczeństwo z Urbanem.

Sir Thomas zaprosił rodzinę Wilmatów na przejażdżkę swoim jachtem.

Podczas podróży sir Thomas ponownie oświadczył się Zuli, ale również bez rezultatu

Bankierowa Wilmate otrzymała z Polski depeszę o chorobie w rodzinie i Zula nagle wyjechała z nią do Warszawy. Zula poszła odwiedzić krewnych narzeczonego.

Wszystko ją tu raziło.

* * *

Zula jednak udała że drzemie. O prawdziwej drzemce nie mogło być mowy. Niemowlę darło się w niebogłosy, żedne huśtanie i pieczołowite zaklęcia nie zdołały go uspokoić. Stara babcia zaofiarowała więc matce swą pomoc. Korzystając z tego wnuczęta zaczęły kręcić się po przedziale, depcząc po nogach pasażerek, lecz nikt jakoś nie brał im tego za złe.

Żydowice dla uprzyjemnienia sobie drogi trajkotały między sobą, zwierzając się jedna drugiej ze swych kłopotów domowych i spraw rodzinnych. Dzieliły się prowiantami wydobywanemi z koszyków.

— Fortuna kołem się toczy, przynajmniej nie mogę uskarżać się na jednostajność — pocieszała się Zula, porównując obecną podróż do innych w sypialnych wagonach międzynarodowych ekspresów, lub luksusowych kajutach wspaniałego jachtu.

Myśl o niespodziance którą sprawi Bolkowi osładzała jej wszystkie niewygody. Lecz po kilku godzinach prawdziwej męki, uprzykrzyła się jej nawet najmilsza perspektywa.

Klnąc w duchu na czem świat stoi staczała walkę z sąsiadkami, których zaspane głowy spoczywały na jej ramionach. Bolały ją skurczone członki. Gdy raz i drugi sen zmrużył jej powieki, budziły ją głośne chrapania, kopnięcie któregoś z dzieciaków, lub wrzaski niemowlęcia.

Nigdy więcej nie pojadę trzecią klasą — postanowiła wreszcie.

— A czy stać cię kiedy będzie na inną? Nadejdzie chwila, gdy przestaniesz stroić się w cudze pióra, raz na zawsze pożegnasz wygody i zbytki, któremi byłaś otoczona i pozostanie ci tylko trzecia klasa w życiowej wędrówce — ozwał się w niej jakiś ostrzegawczy głos.

— Zula przetarła czoło zroszone zimnym potem, aby odpędzić niedorzeczne myśli.

— Już wkrótce skończy się ta podróż, ujrzę wreszcie Bolka — powtarzała sobie, aby uspokoić się i zebrać siły do wytrwania.

Dzień świtał chmurny, ponury.

Gdy Zula wyskoczyła z pociągu w Rudce rosił drobny deszcz, lecz nie zwracała na to uwagi, podniecona myślą szybkiego dobrnięcia do celu. Czekał ją jednak cięki zawód. Przed dworcem nie znalazła nietylko żadnej dorożki, ale wogóle żednego wehikułu, którymby się mogła dostać do Zwiniewa.

Zasięgnęła rady zawiadowcy stacji.

— Jadę do Żwiniewa, czy nie mógłby pan mi poradzić, gdzie mogłabym dostać koni? Czy jest jaka wieś w pobliżu?

— Widzi pani sama· tylko las i las, niema tu żadnych koni. Musi pani czekać do następnego pociągu, może jaka dorożka nadjedzie.

— A kiedy przyjdzie następny pociąg?

— O dziesiątej dwadzieścia — padła flegmatyczna odpowiedź.

— Za trzy godziny — jęknęła Zula.

Nadarmo szukała innej rady, nie mogła nic wynaleźć. O pieszej wędrówce nie można było marzyć. Pozostawało tylko uzbrojenie się w cierpliwość na to, aby czekać i czekać.

Czuła się taka zmęczona, wyczerpana i zrozpaczona, że z rezygnacją usiadła w mrocznej poczekalni i wsłuchała się w monotonny szmer deszczu. Ogarniała ją śmiertelna nuda wydobyła książkę z torebki i zaczęła czytać, lecz litery migały się przed oczyma· Wkrótce głowa jej spoczęła na stole, powieki zmrużyły się, rzeczywistość znikła. Senne obrazki zaczęły snuć się jakąś słoneczną pełną powabu wstęgą.

— Prosze pani, proszę pani! [illegible]

Zula zbudzona znienacka patrzy nieprzytomnie na stojącego przed nią zawiadowcę stacji.

— Co to jest, Co się stało,

— Dorożka właśnie nadjechała. Może pani ją nająć do Żwiniewa.

— Do Żwiniewa! Do Bolka! Ach nareszcie.

* * *

Dwanaście kilometrów krętej wyboistej drogi, biegnącej wśród gęstego boru dzielą Rudkę od Żwiniewa. Chude, żydowskie szkapy posuwają się z trudem po błocie, ciągnąc rozklekotany wózek. Zula skulona pod parasolem chroni się jak może od ulewnego deszczu. Piękny londyński nieprzemakalny płaszcz wystawiony jest na ciężką próbę. Mgła gęsta jak szara wata owija cały las·

Każde drzewo ocieka wodą. Bór zdaje się płakać rzęsistemi łzami, pogrążył się wsmutku i głuchej żałości· Wszystkie zwierzęta utaiły się głęboko w norach, czy w gniazdach. Ciszę przerywało tylko skrzypienie wózka, na którym jechała Zula.

Pod wpływem znużenia i smętku przyrody, radość Zuli zdaje się również stłumiona. Ogarnia ją dziwne uczucie osamotnienia. Zaczyna żałować, że nie uwiadomiła Bolka o swoim przyjeździe. Straciła kilka godzin tak drogiego czasu. Gdyby zatelegrafowała wczoraj. Bolek przyjechałby na jej spotkanie, nie dałby jej czekać na dworcu, a teraz byłoby im tak dobrze razem.

— Czy daleko jeszcze? — pyta żyda·

— Będzie ze sześć wiorst.

— Czy deszcze tu często padają?

— Dlaczego nie? Jeszcze dotąd była susza, ale teraz to będzie padać do samej zimy.

— Skąd wy o tem wiecie?

— Skąd my wiemy? — powtórzył. — My mamy swój kalendarz.

— Kalendarze myla się.

— Może się inne mylą — czy ja mówię, że nie? Ale nasz zawsze sprawiedliwie pisze, wiemy kiedy będzie deszcz, a kiedy pogoda — odparł żydek z pewnością siebie.

Droga stawała się coraz bardziej uciążliwa, wiodła teraz nad skrajem bagniska. Wózek zapadł w błocie po osie·

Biedne szkapiny popędzane głosem i smagane batem dobywały resztek sił. Zulę trawił niepokój na myśl tego, co się stanie gdy ugrzezną w błocie. Żyd zeskoczył z wózka, by ulżyć koniom. Pomimo tego zdawało się, że staną i nie ruszą więcej.

— Czy będzie tak aż do samego Żwiniewa?

— Aj aj co się jasna panienka tak boi? Takie mocne konie nie wyciągną, zresztą, to tylko ten kawałek, później będzie lżej. Tu już nieraz różni grzęźli — pocieszał ją — i siedzieli po kilka godzin. Mało kto tędy jeździ.

— O Boże, Boże! — Oby tylko już raz dojechać!

Przy dużym nakładzie cierpliwości wszystkiego można dopiąć więc i temu życzeniu stało się wreszcie zadość. Po dwóch godzinach jazdy, wózek wtoczył się na dziedziniec leśniczówki nie zważając na hałaśliwe protesty dwóch brytanów usiłujących zerwać się z łańcuchów. Jakaś bosa dziewucha wyjrzała przez niedomknięte drzwi, widok wysiadającego gościa najwidoczniej przeraził ją bardzo, bo nie kwapiła się z wyjściem przed dom. Na zapytanie, czy pani Migurska jest w domu, nie dała wcale odpowiedzi, lecz znikła we wnętrzach dworku· Z okna wyjrzały trzy główki dziecinne. Trzy pary oczu pełne ciekawości wpatrywały się w sensacyjne zjawisko. Po chwili ukazała się w drzwiach kobieta w granatowym szlafroku usiłującym zakryć mocno zmienioną figurę i ociężałym krokiem zbliżyła się do gościa. Twarz blada i zmęczona nie przypominała wcale fotografji Elzi Migurskiej,

d. c. n

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Trwają dalsze roboty przy przebudowie pałacu Bruhlowskiego, zarówno we wnętrznej, jak i zewnętrznej. Roboty zewnętrzne mają na celu przywrócenie pałacowi dawnego wyglądu, zarówno od strony ul. Fredry, jak i pl. Marszałka Piłsudskiego, zniekształconego przez zaborców. Dzięki temu pałac uzyska dawny styl barokowy z epoki Saskiej. Wewnątrz gmach, zajmowany dawniej przez pocztę i telegraf, jest przystosowany do potrzeb Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Roboty będą kontynuowane przez całą zimę, gdyż nawet podczas mrozów prowadzone być mogą roboty wewnętrzne.

* * *

Opera Warszawska wznowiła „Carmen" w nowych dekoracjach i kostjumach, w reżyserji Karola Bendy. Obsadę śpiewaczą stanowią pierwszorzędne siły z Wandą Wermińską, Z. Szczepańską, J. Czaplickim i Gołębiowskim na czele. Nowy balet układu Jana Cieplińskiego. Po raz pierwszy wystąpiła w Operze prima-balerina, Loda Halama, oraz na tle całego zespołu baletowego J. Cieplński, J. Hryniewiecka, J. Kaniewska J. Leitzkówna, Nowicka, O. Sławska. Dyryguje kapelmistrz Adam Dołżycki.

* * *

Inspektorzy polskiej ligi ochrony zwierząt dokonali inspekcji lotnej w Wołominie. Skontrolowano koło 150 koni. Dwa chore konie opieczętowano, cztery osoby ukarano za dręczenie zwierząt. Stwierdzono, że hycel w Wołominie łapie psy w worek, trzyma trzy dni na uwięzi, poczem psy są zarzynane nożem bez ogłuszenia. Poczyniono już odpowiednie kroki, by zlikwidować ten barbarzyński sposób zabijania psów.

„Jaś" i „Kasia", popularne słonie warszawskie zamieszkały w nowym dla nich specjalnie, zbudowanem pomieszczeniu z betonu. Nowe mieszkanko słoni jest przestronne, dobrze oświetlone, zaopatrzone w centralne ogrzewanie, wodę i wybieg. „Jaś" chętnie przeniósł się do nowego lokalu. „Kasia" natomiast przez trzy dni odmawiała przyjęcia pożywienia.

* * *

Odbyła się na terenie Kasy Targowej konferencja z udziałem kierownika oddziału aprowizacyjnego komisarjatu rządu, prezesa Kasy Targowej oraz delegatów hurtowych handlu żywcem (bydłem i trzodą) Wielkopolski, Pomorza i Małopolski. Na konferencji wypowiedziano jednogłośną opinję, że jest rzeczą niemożliwą ujawnianie obrotów i angażowanie się poważnych kupców w obsługiwanie rynku warszawskiego, dopóki dyrekcja rzeźni miejskiej dopuszczać będzie do uboju towar niewiadomego pochodzenia, ubijany w Warszawie przez hurtowników mięsnych z ominięciem giełdy mięsnej i Kasy Targowej. Dopóki stan ten nie ulegnie zmianie uregulowanie obrotów mięsnych w Warszawie jest niemożliwie i zarówno kupiectwo warszawskie, jak i skarb państwa (z tytułu uchylania się od świadczeń skarbowych) ponosić będą straty.

—:×:—

Krateczki

Wesoły inkasent.

Gdzie są pieniądze?

Kłamie ten, kto twierdzi, że życie jest smutne. Wystarczy postać na podwórku pierwszego lepszego łódzkiego domu, aby się przekonać, że życie jest bardzo wesołe, że ludzie nic innego nie robią, tylko śpiewają, grają, deklamują, tańczą, pokazują sztuki i tp.

Świadczy o tem olbrzymia ilość orkiestr podwórzowych. Przynajmniej cztery razy na godzinę wchodzi na podwórko zespół orkiestralno-wokalny i gra. Gdyby tylko grał, życie nie byłoby takie straszne. Ale ci ludzie śpiewają także. Naturalnie szlagiery: „Już taki jestem zimny drań", „Mała kobietko, czy wiesz" i td. Gdyby tylko śpiewali, życie możnaby było mimo wszystko jeszcze jakoś wytrzymać. Ale ci ludzie ryczą. Wyją. Drą się. Już wolę solistów, którzy smętnym głosem, bez głosu ale z dużą chrypką, wyciągają smętne trele na temat niewinnego skazańca, lub lubej dziewicy z czerwoną różą.

Szczególnie jedną piosenka o niewinnie skazanym utkwiła mi głęboko w sercu i muszę się nią podzielić z czytelnikami, aby i im wycisnęła z oczu smętną łzę rozczulenia nad niedolą mężczyzny:

W celi samotnej
Pod wysokiem oknem
Siedział zakuty w kajdany
I znakiem tego, że był skazany
Zalewał się ciągle łzami.

Dusza cierpiała,
Serce się łkało,
Bo siedział całkiem niewinnie:
Zła to kochanka
Jego wsypała
A sama z szampanem hulała.

Kto nie uroni łezki nad tym zakutym w kajdany i tonącym w powodzi własnych łez skazańcem ten jest zimny drań i wogóle człowiek bez serca. Ale już najbardziej oburzyła mnie ta zła kochanka, co to „a sama z szampanem hulała". Takie to już ścierwo było...

Dopóki zespoły podwórzowe chadzały w dwójkę, trójkę czy ostatecznie w czwórkę, można było zamknąć okno i mieć spokój. Od kiedy jednak tworzą się całe obozowiska muzyczno-wokalne nic pomaga nawet zamknięte okno i pozostaje jedno: dać hersztowi śpiewaków dwa złote, żeby wyprowadził zgraję za miasto, a chociażby na sąsiednie podwórko.

Człowiek zamożny może wreszcie tak zalać całe towarzystwo, żeby nie mogło wydać z siebie ani jednego głośniejszego tonu. Ale do tego celu trzeba bardzo dużo wódki, gdyż sądząc po śpiewie, gardła poszczególnych wykonawców mają duży trening alkoholiczny.

ZAUFANIE.

Andrzej Kalstein również ma trening alkoholiczny. Andrzej Kalstein ma trening i w innych kierunkach, o ile prowadzą te kierunki do dziewczynek lub do szynku. Dlatego Andrzej Kalstein nigdy nie będzie u mnie inkasentem. O tem wszystkiem nie wiedział Hersz Grinbaum, gdy angażował Kalsteina na stanowisko inkasenta. Gdy w ciągu pierwszych dni Kalstein inkasował drobne sumy, wszystko było w porządku. Oddawał całe pieniądze. Grinbaum był zadowolony, że znalazł solidnego pracownika i nabrał do niego zaufania.

Z momentem tego zaufania zaczyna się właśnie tragedja. Kalstein otrzymał do zainkasowania rachunek na 300 złotych. Zainkasował i przepadł. Właściwie nie przepadł, tylko siedział w jakimś szyneczku z miłą dziewuszką i twierdził, że świat i życie są piękne. A Grinbaum czekał, godzinę, dwie, trzy aż wreszcie złożył meldunek, że zginęło mu 300 złotych wraz z inkasentem.

Kalsteina znaleziono jeszcze w szyneczku, a miał już przy sobie tylko 176 złotych. Resztę zdążył przepić.

Tłumaczył się, że jest młody, że pierwszy raz, że już nigdy więcej. Został więc skazany na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 5 lat.

Jerzy Krzecki.

Za śmierć dwu młodych kobiet

akuszerkę skazano na 3 lata więzienia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Rozpoczęła się przy drzwiach zamkniętych przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy ciekawa rozprawa przeciwko 39-letniej akuszerce Annie Karabaszowej, zamieszkałej w Bydgoszczy przy ulicy Kujawskiej 2. Karabaszowa ma na sumieniu

dwie młode kobiety,

które dzięki nieumiejętnym zabiegom Karabaszowej spędzenia płodu straciły życie. Mianowicie spowodowała ona śmierć 23-letniej Władysławy Nowickiej z Szubina oraz 21-letniej Jadwigi Sierackiej z Kcyni. Za powyższe zbrodnie oraz, że dopuściła się spędzenia płodu na osobie Marji Kasprowiczowej (Brzozowa 46), odpowiadała akuszerka przed trybunałem Sądu Okręgowego.

Równocześnie zasiedli na ławie oskarżonych 40-letni Hieronim Napierała z Kcyni, który zaprowadził śp. Sieracką do akuszerki Karabaszowej, 33-letni Wojciech Osowski z Bydgoszczy, który zaprowadził Kasprowiczową do akuszerki i zapłacił akuszerce za ten niedozwolony zabieg 40 złotych, oraz Marja Kasprowicz, że zezwoliła akuszerce

dokonać niedozwolonego zabiegu.

Przewód sądowy odbył się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd wydał następujący wyrok: Karabaszową skazuje się za spowodowanie śmierci śp. Nowickiej na dwa lata więzienia, za spowodowanie śmierci śp. Sierackiej — dwa lata więzienia i za spędzenie płodu Kasprowiczowej jeden rok więzienia, razem na łączną karę trzy i pół roku więzienia 500 złotych grzywny, pięć lat utraty praw obywatelskich i honorowych oraz utratę prawa wykonywania zawodu akuszerki przez przeciąg 5 lat. Reszta oskarżonych otrzymała: Napierała — jeden rok więzienia, Osowski — jeden rok więzienia i Kasprowiczowa sześć miesięcy więzienia. Trzem ostatnim oskarżonym wykonanie kary zostało zawieszone na przeciąg trzech lat.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM

RASZYN.

15.45 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Z. Górzynskiego
16.25 Zula Pogorzelska przed mikrofonem
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital śpiewaczy E. Mossakowskiego
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Płyty
17.50 Pogadanka Br. Winawera
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych (ze Lwowa)
19.00 Audycja żołnierska
19.25 Chwilka harcerska
19.30 „Dwa tysiące przyjaciół" — wygł. K. Jabłowski (felieton)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota oraz St. Staniewicz (fortpian)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Druga audycja Stow. Miłośników dawnej Muzyki w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. M. Mierzejewskiego oraz chór kapeli ludowej pod dyr. Br. Rutkowskiego
21.45 „Tajemnice najmniejszych organizmów" — wygł. dr M. Chejfec
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekcja tańca pod kier. L. Wajszczuka
22.25 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.25 Płyty gramofonowe
18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
19.36 Wiadomości sportowe lokalne

WTOREK, dnia 6 listopada

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pani domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu Fronta i Ferszko
12.45 Listy od dzieci (młodszych)
13.00 Dziennik południowy
13.05 D. c. koncertu
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Popularna muzyka wschodnia z Krakowa
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Pieśni w wykonaniu B. Bragińskiej
17.25 „Przestępczość u dzieci" — wygł. W. Woytowicz - Grabińska
17.35 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry B. B. C. w Londynie (płyty)
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze: „Z kursów im. Staszica" — wygł. prof. St. Jankowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert kameralny z Krakowa
18.45 „Stanisław Witkiewicz" (portret) — wygł. Eug. Popoff (szkic literacki)
19.00 Recital śpiewaczy Z. Mossoczego — bas
19.20 Felieton aktualny
19.30 Utwory fortepianowe w wykonaniu Fr. Łukasiewicza (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestr. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i T. Faliszewski (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza"
22.45 Odczyt w języku esperanckim z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

12.45 Skrzynka dla dzieci
17.50 Łódzka skrzynka techniczna
18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
22.45 Płyty gramofonowe

Członek rozwiązanej partji

rzucił się z mostu do rzeki.

Z Wilna donoszą:

Kilka dni temu rzucił się z Mostu Zielonego do Wilji jakiś nieznany mężczyzna. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej nie zdołano go uratować.

Nie udało się również wówczas wyłowić zwłok topielca. W ciągu dalszego dochodzenia policja stwierdziła, że samobójcą był niejaki Józef Kojro, zam. przy ulicy Wileńskiej, lat 33, członek rozwiązanej partji Narodowych Socjalistów w Wilnie.

Dopiero wczoraj pewien łódkarz jadąc wdół rzeki w rejonie Zwierzyńca zawadził wiosłem o jakiś wystający z rzeki przedmiot. Przy bliższem obejrzeniu stwierdził on, że

są to zwłoki topielca.

Ciało wydobyto na brzeg. Ze znalezionych przy nim dokumentów stwierdzono, że są to zwłoki Józefa Kojro.

ROBERT DIEUDONNE.

AMBICJA.

Helena rzuciła się Pawłowi na szyję łkając konwulsyjnie:

— Błagam cię... — szeptała głosem urywanym. — Nie opuszczaj mnie!... Myślałam, że zdołam znieść mężnie to rozstanie!... Ale czuję, że przeliczyłam się z siłami! Przecież to straszne!... Niemożliwe!... Umarłabym bez ciebie!

Paweł wzruszył ramionami bezradnie. Nie po raz pierwszy usiłował logicznemi argumentami przemawiając do jej rozumu złagodzić ból rozstania.

— Biedactwo moje kochane! — odezwał się tkliwie nie tracąc jeszcze nadziei przekonania jej. — Zechciej zrozumieć, że zmuszony jestem wyjechać!... Nie osłabiaj mej woli i energji. Ja muszę być silny. Mój wyjazd nie dowodzi bynajmniej, że kocham cię mniej niż dawniej. Ale zważ sama, że od dwóch blisko lat pędzimy żywot marny. Skoro więc zdarza mi się świetna, nieoczekiwana posada, powinienem wykorzystać okazję. Nie zrywamy przecież z sobą, lecz rozstajemy się tylko na czas jakiś... Każda poczta przyniesie ci list lub pocztówkę ode mnie... Będę nadsyłał ci pieniądze... Po trzech latach otrzymam urlop sześciomiesięczny. W ciągu tego czasu rozejrzę się w Indochinach; zobaczę życie w plantacji kauczuku możliwe jest dla kobiety... Paryżanki osobliwie i jeśli kochasz mnie dostatecznie, by czekać tak długo na mnie, pobierzemy się, kochanie...

— O ciebie mi chodzi, nie o nazwisko twoje — przerwała mu Helena zanosząc się wciąż od płaczu.

I wyprostowawszy się nagle dodała z determinacją w głosie:

Zabiję się, jeśli odjedziesz!...

Znał Helenę dobrze... Wiedział, że doprowadzona do pasji zdolną była targnąć się zarówno na swoje jak i jego życie. Mitygował więc ją jak mógł perswadując w dalszym ciągu:

— Nie jesteś chyba tak niemądrą, byś chciała psuć sobie i mnie życie. W Indochinach czeka mnie karjera, rozumiesz?...

— Zabiję się! Zabiję się! — powtarzała Helena nie słuchając go.

Złość go porwała. Miał ochotę spoliczkować ją za ten upór. Szalał za nią przed rokiem... Kochał i dziś jeszcze... zapewne. Kiedy wszakże jeden z przyjaciół wyrobił mu tę nieoczekiwaną posadę w Indochinach otworzyły się nagle nowe, szerokie horyzonty przed nim. Miał lat trzydzieści. Mógł więc raz jeszcze wziąć się za bary z życiem, sięgnąć po dobrobyt i niezależność materjalną.

Chodziło mu tylko o Helenę, z którą związał się przed dwoma laty nie przypuszczając, że stosunek ich potrwa tak długo. Była kokietką, wymagającą. Lubiła się stroić i bawić. Robiła mu o byle co gorzkie wymówki. Sądził więc, że nietylko obojętnie, lecz z radością nawet zgodzi się na rozstanie, które przywróci jej wolność i swobodę ruchów, a tymczasem trafił na opór kobiety zakochanej gotowej na wszystko z rozpaczy.

— Jedź! Jedź! Zacznij nowe życie! Nie myśl o mnie! Nie miej wyrzutów sumienia! Czem jestem dla ciebie? Niczem! Nie masz potrzeby liczyć się ze mną. Odbiorę sobie życie i koniec! Co znaczy jedno mniej czy więcej samobójstw na świecie? — odpowiadała zalewając się łzami na daremne jego wysiłki przekonania jej o konieczności czasowego rozstania.

Aż wreszcie postawiła na swojem: doprowadziła go do tego, że uległ jej, ustąpił, przyrzekł, że zaniecha zamiaru wyjechania do Indochin.

Nazajutrz tedy udał się niezwłocznie do owego wpływowego przyjaciela, który widząc jego tarapaty finansowe zajął się serdecznie jego losem.

— Przyszedłem podziękować ci za pamięć o mnie, mój drogi Karolu i oznajmić ci zarazem, że nie mogę skorzystać z twej zaszczytnej dla mnie propozycji, niestety! — rzekł witając się z nim.

— Masz djable kaftan! Z jakiego powodu? — zdziwił się rubaszny w obejściu Karol.

— Spowodu Heleny... — bąknął Paweł.

— Tak bardzo kochasz ją? — spytał Karol marszcząc brwi.

— Owszem!... Kocham ją! — odparł zagadnięty po chwili wahania. — Dość jestem rozsądny wszakże nato, by chcieć wydobyć się z kłopotów, w jakie zabrnąłem. Ale ona...

— Nie bajdurz! — przerwał mu Karol zniecierpliwionym tonem. — Tylko odpowiedz wprost na moje pytanie: czy kochasz Helenę na tyle, by dla niej wypuścić z rąk gratkę, która ci się zdarza?

—Nie dałeś mi dokończyć. Chodzi nie o mnie, lecz o Helenę, która zagroziła mi, że odbierze sobie życie, jeśli wyjadę.

— Wierzysz tym jej pogróżkom?

— Nie znasz jej. Gotowa jest na wszystko. Nie przypuszczałem nigdy, że kocha mnie do tego stopnia...

— Czy naprawdę dla tej jedynie przyczyny rezygnujesz z wyjazdu do Indochin?... Na wysokie stanowisko dyrektora plantacyj kauczuku? — indagował Karol po długiej chwili wahania.

— Ależ tak. Słowo honoru ci daję...

— Z ręką na sercu?

— Przysięgam ci...

Karol wstał, pochylił się nad mężczyzną zgarbionym, przybitym, wyczuwającym jakgdyby, że w tej chwili właśnie ważą się jego losy.

— Słuchaj, Pawle! odezwał się doń poważnie. — Zanadto mi jesteś bliski, bym odrzuciwszy wszelkie skrupuły nie rąbnął ci prawdy w oczy. Zadam ci ból prawdopodobnie, lecz uwolnię cię z kajdan jednocześnie. Ręczę ci zatem, że Helena nie odbierze sobie życia spowodu wyjazdu twego z kraju.

— Skąd możesz wiedzieć o tem? — spytał podnosząc zdziwiony wzrok na przyjaciela.

— Wiem. Wiem z wszelką pewnością jak i to, że od wyjazdu twego zależy twoje szczęście — nalegał Karol.

— Jak możesz przypuszczać, że będę szczęśliwym mając samobójstwo Heleny na sumieniu? Zastanów się, człowieku! — zawołał Paweł porywczo.

— Skoro ręczę ci, że ona nie zabije się?...

— Skąd ta pewność, pytam raz jeszcze.

— Stąd... że... od pół roku już zdradza cię z Rachwaldem — wypalił Karol z naciskiem.

Paweł zbladł.

— To nieprawda! — zawołał po chwili osłupienia zrywając się z krzesła.

— Słowo ci daję, Pawle.

— To niemożliwe!... — upierał się chwytając się za głowę.

— Wierzaj mi przyjacielu! — nalegał Karol kładąc dłoń na ramieniu biedaka.

— Dlaczego mówisz mi to? — szepnął zbolałym głosem.

— Żeby cię wyleczyć.

— Zdradza mnie z Rachwaldem, powiadasz?

— Tak jest.

— Ależ... Skąd możesz wiedzieć o tem?... Kto wtajemniczył cię?...

— On!

Paweł stał jak słup soli z rysami ściągniętemi bólem.

— No! No! Chłopie kochany! — zaczął Karol po długiej chwili milczenia. — Nie bierzże tego zbytnio do serca. Teraz sprawa uproszczona. Nikt i nic nie stoi ci na przeszkodzie do wyjazdu... do zrobienia karjery... Pakuj swe manatki i kwita. A gdyby Helena miałaby tupet grozić ci samobójstwem, parsknij jej śmiecnem w nos i basta.

— Parsknąć jej śmiechem w nos? — powtórzył Paweł jak echo otrząsając się nagle z wrażenia. — Co znowu? Czyż nie pojmujesz, mój kochany, że teraz właśnie tem bardziej nie mogę wyjechać?

— Dlaczego? — zdumiał się Karol.

— Dlatego, że byłoby to porażką, której nie chcę. Wytłumacz mi zresztą, w jakim celu Helena przeciwstawia się mojemu wyjazdowi, który przywróciłby jej wolność i absolutną swobodę ruchów?

— Żeby zatruć ci życie. Triumfować nad tobą. Móc powiedzieć sobie: „odjechał niespokojny o mnie".

— Otóż nie zatriumfuje nade mną — zawołał Paweł wyzywającym tonem.

— Jakto? Co chcesz powiedzieć przez to?

— Że nie wyjadę. Rozumiesz?

— Oszalałeś, Pawle?!

— Nie oszalałem. Nie. Ale upokorzony, zdeptany podnoszę rzuconą mi rękawicę... Gdybym wyjechał, wyglądałoby to na ustąpienie z placu... na ucieczkę... Uciekać?!... Ja?!... Śmialibyście się ze mnie wszyscy... Oni oboje przedewszystkiem!...

— Ależ, powiedz mi wreszcie, co zamyślasz, warjacie?!

— Odbić ją!!!

Tłum. J. S.

SPORT.

45 minut koncertowej gry.

Popisy ataku Wisły.

Dwa mecze ligowe Warszawianka — Ruch i Wisła — Cracovia zakończyły się wynikami wysokocyfrowemi. Ruch zadokumentował swą wyższość nad klubem ubiegającym się o... spadek bijąc Warszawiankę 7:1.

W walce o drugie miejsce Wisła pokonała Cracovię w stosunku 5:0.

Wynik ten jak na zespoły ubiegające się o czołowe miejsca nieco kompromitujący.

Prócz powyższych spotkań odbył się jeszcze mecz o wejście do klasy A. W meczu tym KS. Naprzód pokonał WKS. Śmigły na Śląsku. Wynik tego meczu mocno osłabił nadzieje wilnian na ewentualne wejście do Ligi.

Przebieg omówionych spotkań był następujący:

KRAKÓW.

Wisła—Cracovia 5:0 (0:0).

Derby krakowskie, które stanowił mecz Wisła—Cracovia, przyniosły sensację wielkiego kalibru w postaci wysokiego i niespodziewanego zwycięstwa Wisły w stosunku 5:0. Wisła po przerwie grała wspaniale i królowała niepodzielnie na boisku. Cracovia, która do przerwy grała jeszcze nieźle, po przerwie zaskoczona doskonałą grą przeciwnika, zaczęła grać bezmyślnie, bez wiary w zwycięstwo. Dlatego też atak Wisły usadowił się na połowie Cracovii i zaczął regularnie bombardować jej bramkę, strzelając pięć bramek kolejno przez Balcera, Chabowskiego, Artura, Kopecia i dwów przez Artura. Dzięki temu zwycięstwu wzrosły znacznie szanse Wisły na zajęcie drugiego miejsca w tabeli i wyprzedzenie Cracovii. Sędziował zamiast chorego p. Wardęszkiewicza z Łodzi p. Gruszka. Widzów pomimo chłodu 3 tysiące.

WARSZAWA.

Ruch—Warszawianka 7:1 (2:1).

Ruch był o dobrą klasę lepszy i przewyższał pod każdym względem Warszawiankę, która przechodzi wyraźny spadek formy. W zespole gospodarzy nic się nie kleiło, tak, że Ruch już od początku opanował pole walki i przez cały czas gniótł przeciwnika.

Do połowy przewaga Ruchu jeszcze nie była zbyt wielka, gdyż Warszawianka broniła się ambitnie, natomiast w drugiej połowie gospodarze opadli na siłach, załamali się i pozwolili strzelić sobie dalszych pięć bramek. Dla Ruchu bramki zdobyli. Wilimowski 4, Włodarz, Kubisz i Peterek, zaś dla Warszawianki honorową bramkę strzelił Ketz. Doskonale dysponowanym okazał się Wilimowski, najruchliwszy gracz na boisku. Sędziował p. Romanowski. Widzów — 1500 osób.

LIPINY.

K. S. Naprzód—WK. Śmigły 4:1 (3:1).

W rozegranym w Lipinach meczu o wejście do Ligi między Naprzodem a Śmigłym, z Wilna, zwycięstwo w stosunku 4:1 odniosła drużyna gospodarzy.

Naprzód wygrał zasłużenie, był bowiem zespołem lepszym technicznie i znacznie szybszym. Bramki dla Naprzodu zdobyli: Stanowski 2, Teuber 1 i jedna ze strzału samobójczego obrońcy wilnian. Jedyną bramkę dla Śmigłego zdobył Pawłowski. Sędzia p. Sznajder. Widzów 5 tysięcy.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Il. gier	st. pkt.	st. br
1. Ruch	22	36: 8	90:29
2. Cracovia	20	27:13	42:30
3. Wisła	20	26:14	52:32
4. Garbarnia	20	23:17	46:32
5. Pogoń	20	22:18	37:36
6. Legja	20	21:19	31:26
7. Warta	20	20:20	47:41
8. Ł. K. S.	19	19:19	29:38
9. Polonja	21	18:24	30:42
10. Warszawianka	20	15:25	25:49
11. Podgórze	20	14:26	34:48
12. Strzelec	22	3.41	15:73

Jedna niedziela w miesiącu...

Ciekawy wniosek Szwajcarów.

Prezes Szwajcarskiego Zw. Piłki Nożnej i prezes Szwajc. Zw. L. Atletycznego zgłosili do Międzynarodowego Zw. Piłki i L. Atl. sensacyjny wniosek, aby na przyszłość wszystkie międzypaństwowe mecze piłkarskie i lekkoatletyczne odbywały się łącznie, w jednym terminie.

Zdaniem wnioskodawców należy poświęcić jedną niedzielę w miesiącu na spotkania międzypaństwowe, przytem wyznaczyć zgóry drugą niedzielę w każdym miesiącu na tego rodzaju spotkania.

Zdaniem wnioskodawców — korzyści takiego projektu będą duże, gdyż pozwolą na układanie zgóry kalendarzyka mistrzostw i większych imprez międzynarodowych.

Hitler na terenie olimpijskim.

Obecny stan przygotowań.

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej Adolf Hitler, w towarzystwie niemieckiego ministra spraw wewnętrznych dokonał przeglądu terenów i urządzeń, na których w r. 1936 odbędzie się w Berlinie turniej igrzysk olimpijskich.

Kanclerz wyraził zadowolenie z obecnego stanu przygotowań i zatwierdził wszystkie przedstawione mu plany architektoniczne.

Ciekawy mecz w Zgierzu

Huragan — Sokół 1:0 (1:0).

Wczoraj o godz. 11.30 na boisku Sokoła przy ul. Piaskowej odbył się mecz piłki nożnej między drużynami Huragan (Łódź) a zgierskim Sokołem o mistrzostwo ŁOZPN w kl. B.

Na boisku częściowo pokrytem śniegiem gra weszła odrazu w bardzo szybkie tempo. Inicjatywę ujmuje w swe ręce Sokół, jednak ostre jego ataki toną w zamieszaniu pod bramką przeciwnika z którego jednak gracze Sokoła nie umieją korzystać i nie decydują się na strzały. Pod koniec pierwszej połowy do głosu dochodzi Huragan, który w brawurowym ataku przenosi piłkę pod bramkę Sokoła, gdzie powstaje zamieszanie z którego korzysta Adamski i strzela do bramki. Bramkarz nie ma czasu na zorjentowanie się i piłka wpada do siatki. Wynik 1:0 kończy pierwszą połowę.

Po przerwie gra rozpoczyna się pod znakiem przewagi łodzian, którzy niebezpiecznemi atakami męczą przeciwnika. Wywiązuje się szereg groźnych sytuacyj podbramkowych, jednak dzięki skutecznej obronie i wysiłkom poraz pierwszy występującego w bramce Józefa Mamińskiego wynik utrzymuje się. Pod koniec gry atak Sokoła otrząsa się z przewagi przeciwnika i stwarza szereg b. groźnych sytuacyj..

Mecz kończy się zwycięstwem Huraganu w stosunku 1:0

„BLUSZCZ".

Nr. 44 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł o solidarności kobiecej p. t. „My i Ona". Pozatem mamy: poezję „Jesień". Fragment „Pojednanie". Reportaż „Strażniczka mogił". Korespondencję z Paryża „U tych, co nas łączą z przeszłością", artykuł o roli społecznej żon starostów p. t. „Starościny". „Dwa dni wśród K. O. P. na Polesiu". „Echa Poznańskie". Z teatrów. Z życia ekranu. Aktualia kobiece kończą dział literacko - społeczny.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla" mamy prace: Późna jesień w ogrodzie; Heljotrop; Akacja na nieużytkach; Co robić w sadzie po opadnięciu liści?

W dziale „Dom i gospodarstwo": Dokoła chaty i Przepisy gospodarskie.

W dodatku „Mody i roboty" estetyczne modele płaszczy, sukien, kapeluszy oraz wzory robót.

18 bramek strzelono

na 4-ch meczach.

Mecze o mistrzostwo klasy A weszły w stadjum tego rodzaju, że niemal każda niedziela przynosi gruntowne zmiany w tabeli.

Po wczorajszych czterech spotkaniach na czele ulokował się znowu Union - Touring po zwycięstwie dwucyfrowem nad Hakoahem.

Na podkreślenie zasługuje również zajęcie trzeciego miejsca przez benjaminka — P.T.C., który na swoim terenie pokonał zdecydowanie ŁKS Ib

Tegoroczny mistrz ŁTSG z meczu na mecz poprawia swą lokatę. Po zwycięskim trzecim skolei meczu ŁTSG zajmuje już trzecie miejsce od końca tabeli.

W.K.S i Widzew również poprawiły swe pozycje.

Przebieg rozegranych spotkań był następujący:

Union-Touring—Hakoah 11:1 (7:1).

Zawody rozegrane na boisku Widzewa, przyniosły wysokocyfrowe zwycięstwo fioletowym, którzy przez cały czas przeważali, tak znacznie, iż mecz czynił wrażenie treningu na jedną bramkę. Hakoah wystąpił w składzie zupełnie zdekompletowanym, przyczem z pierwszej drużyny grali jedynie Zaklikowski w obronie i Presser w ataku. Serję bramek w 15-ej minucie rozpoczął dla Union-Touringu Michalski II poczem do przerwy strzelili jeszcze bramki: Beker 2, Klimczak 2, Świętosławski 1 i Michalski 1. Do przerwy Hakoah uzyskuje honorowego goala ze strzału Widawskiego po centrze Pressera. Druga połowa mija również pod znakiem zdecydowanej przewagi Union-Touringu, dla którego dalsze bramki zdobywają Klimczak 2, Beker 1, Michalski. Ostateczny wynik 11:1 dla Union-Touringu. Sędziował p. Andrzejak. Przedmecz rezerw 3:0 — (walkower) dla Union-Touringu.

ŁTSG. —Wima 2:0 (1:0). Mecz, który się odbył na boisku ŁKS-u przyniósł zwycięstwo lepiej dysponowanemu zespołowi. ŁTSG. w stosunku 2:0, Zwycięzca miał przez cały czas lekką przewagę to też na wygraną zasłużył. W ŁTSG. dobrze spisały się tym razem tyły, a zwłaszcza Lass w bramce i para obrońców. Wima grała ambitnie i zaprezentowała się naogół nieźle, chociaż atak jej pod bramką kilkakrotnie zawiódł. Na wyróżnienie w ataku zasłużył jednak Leśmiński, który był b. ruchliwy i dużo strzelał. W pierwszej połowie ŁTSG. zdobywa bramkę przez Radomskiego, zaś w drugiej przez Pija. Sędziował p. Piotrowski.

WKS—Widzew 0:0.

Mecz rozegrany na boisku WKS-u, zakończył się bezbramkowo. Gra naogół równorzędna i żywa toczyła się ze zmienną przewagą. Widzew był zespołem lepiej zgranym, jednak wojskowi byli bardziej bojowi i wytrzymalsi fizycznie. Wynik do samego końca był niepewny, gdyż oba zespoły miały co pewien czas doskonałe sytuacje podbramkowe, które jednak były likwidowane przez obrońców lub bramkarzy. Sędziował p. Krachulec.

PTC.- ŁKS I b. 4:0 (1:0). Mecz rozegrany w Ł. [illegible], zakończył się nadspodziewanie wysokiem zwycięstwem PTC., które z meczu na mecz wykazuje coraz lepszą formę. Zwłaszcza dobrze spisał się tym razem atak dobry w polu i groźny pod bramką przeciwnika ŁKS Ib. w składzie osłabionym.

TABELA KLASY A.

Nazwa klubu	Il. gier	st. pkt.	st. br
1. Union-Touring	5	9	29: 5
2. S. K. S.	5	8	12: 6
3. P. T. C.	6	7	16: 9
4. Wima	6	7	9:11
5. Makabi	5	6	10:10
6. Widzew	6	4	9:12
7. W. K. S.	6	4	13:20
8. Ł. T. S. G.	3	3	5: 5
9. Ł. K. S. I b.	5	3	9:14
10. Hakoah	5	1	5:25

Sport w kilku słowach.

Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B. między Bar Kochbą a Turem, po zażartej walce zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (1:0).

W meczu towarzyskim Nordja uzyskała wynik bezbramkowy ze Szternem 0:0.

Reprezentacja piłkarska Poznania rozegrała we Wrocławiu mecz z reprezentacją miasta. Piłkarze Poznania spisali się naogół dobrze, grając żywo i ambitnie i uzyskując na obcym gruncie wynik remisowy.

Początkowo Poznań przeważa i zdobywa już w 6 min. prowadzenie przez Szefkego, poczem stopniowo przewagę uzyskuje Wrocław i w 24 min. wyrównuje Sipielski. W drugiej połowie gra była równorzędna.

Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy między Gwiazdą a Skodą, zakończył się nieoczekiwanem zwycięstwem Gwiazdy w stosunku 11:5.

Porażkę Skody tłumaczy mocno osłabiony skład drużyny. Z ważniejszych wyników należy zanotować zwycięstwo punktowe Rotholca (Gw.) nad Czorsztkiem (S.) Kenigswelna (Gw.) w walce z Moczką (S). oraz Seweryniaka, który wystąpił po kilkumiesięcznej przerwie nad Goldsteinem (Gw.).

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w kraju następujące dalsze mecze ligowe: — ŁKS—Warszawianka w Łodzi, Legja — Podgórze w Warszawie,, Pogoń—Wisła w Lwowie i Cracovia—Warta w Krakowie.

Odbyło się sprzed lokalu klubowego IKP przy ul. Srebrzyńskiej 10, z okazji zamknięcia sezonu lekkoatletycznego sekcji, bieg naprzełaj na dystansie 2850 m. o nagrodę przechodnią urzędników i majstrów firmy IKP. Startowało 16 zawodników. Zwyciężył Krawczyk W. w czasie 12 m. 1.9 sek. przed Karwańskim (o 20 m. stylu) i Gryszką. — Trzej pierwsi otrzymali żetony i nagrody.

W obozie treningowym, który odbędzie się w Warszawie przed ustaleniem ostatecznej reprezentacji na mecz z Niemcami (24 bm. w Essen) wezmą po przeprowadzeniu ponownie kilku zmian, ostatecznie następujący pięściarze: w wadze muszej: Rotholc Czorstek, w wadze koguciej: Forlański i Rogalski, w wadze piórkowej: Kajnar i Polus w wadze lekkiej: Sipiński i Frank, w wadze półśredniej: Banasiak i Misiurewicz lub Garnczarek, w wadze średniej: Chmielewski i Pilnik, w wadze półciężkiej: Karpiński i Wurm i w wadze ciężkiej: Krenc i Piłat.

Na niedzielę 11 bm. wyjeżdża drużyna bokserska IKP do Poznania, gdzie z okazji 5-letniego jubileuszu sekcji bokserskiej tamtejszego Sokoła, rozegra mecz towarzyski.

IKP. wyjeżdża w następującym składzie Glaba, Spodenkiewicz, Leszczyński, Banasiak, Garnczarek, Chmielewski, Wurm i Krenc.

Odbył się na sali przy ul. Srebrzyńskiej 10, drużynowy mecz zapaśniczy o mistrzostwo okręgu między IKP a Makabi, który zakończył się wysokiem zwycięstwem IKP w stosunku 18:3. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w kog. Łazarski (IKP)) zwycięża w 2 m. 20 sek. Zylberbauma (M), waga piórkowa: Kulesza (IKP) kładzie w 6 m 30 sek. Krumholca (M), waga lekka: Zawadzki (M) zwycięża po b. ładnej walce w 3 m. 20 s. Jastrzębskiego (IKP), w półśrednia: Binkowski (IKP) wygrywa 7 m. 40 s. niezbyt przekonywująco z Lewinem (M), — waga średnia: Jakubowski (IKP) kładzie w 4 m. 10 s. Goldberga (M), waga półc. Dąbrowski (IKP)zwycięża w 55 s. Tempelhofa (M) i w wadze ciężkiej Neugebauer (IKP) wygrywa walkowerem wskutek braku przeciwnika. Sędziował na macie p. Kałkowski.

Odbył się w lokalu przy ul. Drewnowskiej 88 mecz zapaśniczy o mistrz. drużynowe okręgu SKS- -Sokół, który zakończył się nadspodziewanie wysokiem zwycięstwem odmłodzonej i debjutującej w mistrzostwach drużyny SKS, w stosunku 16:6. Wyniki techniczne były następujące: waga kog. Sadulski (SKS) kładzie w 12 min. półnelsonem Bednarskiego (Sok), waga piórk. Bek (SKS) wygrywa po b. ładnej walce z Antczakiem (Sok), w 5 min. przerzutem przez biodro, w. lekka: Panfil (SKS) przegrywa na punkty w walce z Ignaszewskim (Sok), waga półśrednia: Kruszyński (Sok) zwycięża w 2 min. Bobrowskiego (SKS), waga średnia: Bentkowski — (SKS) kładzie w 2 m. 0 s. podwójnym nelsonem Hajzlera (ok), waga półc. Krysiak SKS zwycięża w 6 min. Szmidta (Sok) i waga ciężka: Rozin (SKS) wygrywa walkowerem, — gdyż Siekacz (Sok) zrezygnował z walki.

Sędziował na macie dobrze p. Thume.

Dowiadujemy się, że świetny nasz reprezentant w boksie Chmielewski został zaproszony na wielki meeting pięściarski pod nazwą „Doks angielsko- irlandzko-polsko - niemiecki", który odbędzie się w Berlinie jeszcze w grudniu br. Termin ścisły nie został jeszcze ustalony.

— W związku z nadzwyczajnem walnem zgromadzeniem Polskiego Związku Tow. Kolarskich, w niedzielę 11 bm. w Warszawie, odbyła się w dniu wczorajszym w lokalu ŁKS-u porozumiewawcza konferencja przedstawicieli klubów łódzkich na której omówiono aktualne bolączki kolarstwa polskiego. Delegatami ŁOZK. na walnem zebraniu PZTK. będą najprawdopodobniej pp. prez. A. Thiele i Wierucki.

Dodatkowa komisja poborowa.

W czwartek dnia 15 bm. od godziny 8-ej rano przy ul. Piotrkowskiej 165 urzęduje dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź — Miasto 1.

Zgłosić się winni poborowi rocznika 1915 i starszych, którzy dotychczas nie stawali przed komisją i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkujący na terenie 2 3 5 8 9 i 11 komisarjatu P. P. oraz otrzymali imienne wezwania z Łódzkiego Starostwa Grodzkiego.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (we wtorek), dnia 6 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165 mężczyźni rocznika 1914, zamieszkali na terenie 5 Komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się na litery H, Ch i I oraz zamieszkali na terenie 13 Komisarjatu P. P. na litery A, B, C, D, E i F.

Spis odbywa się od godz. 8 do 15 (w soboty od godz. 8 do 13.30).

WINSZUJEMY.

Jutro: Leonardowi.

Wschód słońca 6.37
Zachód słońca 16,03
Długość dnia 9.26
Ubyło dnia 7.02
Tydzień 45.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy dokształcające przy Społ. Uniw. Powszechnym: Zapisy w sekretarjacie przy ul. Gdańskiej 19 od godz. 11—14 i 18—20 do 5 listopada.

Kursy radjotechniczne w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

„ESKIMO" — W GRAND - KINIE.

Oficjalny napis, poprzedzający film, donosi lakonicznie: „W kwietniu 1932 r. wyjechała ekspedycja Van Dyke, a w sierpniu 1933 r. powróciła do Hollywood". A więc 17 miesięcy mozolnej, uciążliwej pracy z tubylcami, borykanie się z trudnemi warunkami atmosferycznemi, technicznemi, wreszcie żmudne ogdrzebywanie lokalnej, odrębnej kultury, etyki, życia społecznego.

Ale trud opłacił się sowicie. „Eskimo" jest filmem niepowszednim.

Van Dyke jeszcze raz, jak dawniej w „Białych cieniach" wrócił do oskarżen a cywilizacji białych, nieliczącej się z odrębną duszą, wierzeniami i zasadami „dzikusów", którzy siłą nawróceni nie rozumieją naszej kultury, odczuwając same jej złe strony.

Akcja filmu rozgrywa się w małej wiosce Eskimo. Bohaterem obrazu jest myśliwy Mala, którego największą troską jest upolowanie dostatecznej ilości zwierzyny, gwarantującej zaspokojenie głodu przez zimę całej ludności.

Bardzo subtelnie, z wielką prawdą i kulturą ujął reżyser Van Dyke konflikt kodeksu moralnego Północy z prawodawstwem europejskiem.

Mamy tu do czynienia z jednym z tych filmów, w którym główne role grają: aktor i natura. Akcja, rozwijająca się początkowo, jakgdyby odniechcenia, przypadkowo — ciągle wzbiera, tężeje, i z drobnej przygody rodzi się dramat.

Van Dyke, specjalista w obrazach tonących w egzotyce, potrafi zawsze dosadnie pokazać w każdem ze swych arcydzieł — że największem złem dla spokojnego tubylca — jest zetknięcie się z białymi i ich morderczą kulturą.

„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY?" W „EUROPIE".

Głośną była w swom czasie sztuka teatralna p. t. „Co mój mąż robi w nocy?" — Edmunda Gasińskiego, który ze sztuką tą objeżdżał całą Polskę.

Anatol Stern, popularny scenarzysta, na kanwie tej sztuki stworzył bardzo dowcipny i wesoły scenarjusz do filmu „Co mój mąż robi w nocy?" i zaproponował na odtwórcę roli głównej — Michała Znicza. Znicz okazał się wspaniałym następcą Gasińskiego w roli męża - kelnera. Jako niesłusznie podejrzany o zdradę małżonek, stworzył typ kapitalny, uniknął szarży i jakiejkolwiek przesady.

Marja Gorczyńska wygląda naprawdę pięknie. Pokazała tym razem duże możliwości kinowe, swobodę i opanowanie trudności, związanych z grą przed objektywem aparatu kinowego. Mankiewiczówna zabłysnęła znów swym pięknym głosem. Była szczera prosta, bezpośrednia.

Miłą niespodziankę sprawił Gierasieński, przypominający najzupełniej komików amerykańskich i Krukowski, naprawdę dowcipny i pięknie śpiewający.

Tom, jako detektyw, Jarosy w roli arbitra elegantiarum i Biegański w roli doktora Diagnozińskiego dali świetne typy.

Film jest w całym szeregu momentów nowy i oryginalny, że wspomnimy tu perypetje z frakami na dancingu, „samobójstwo" Krukowskiego, wyprawę Toma dookoła świata i t. d. Miłą inowacją jest również konferensjerka Jarosyego, która zastępuje długie i nużące napisy wstępne.

Oprawa dekoracyjna filmu — bardzo bogata i efektowna. Strona muzyczna — wspaniała Melodje Petersburskiego będą niewątpliwie przebojami sezonu.

Reasumując: wesoły, pomysłowy, świetnie zagrany film komedjowy, pełen rozmachu i inwencji.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Hrabia Luxemburg
Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Najszczęśliwszy z ludzi
Teatr rewji „Alhambra" — Zdrastwujtie łodzianie!
Adria — Synowie pustyni
Bajka — I. Królowa Krystyna; II. Cyrkowcy
Bratnia Strzecha — Zdobyć cię muszę
Capitol — I. Galernik; II. Paryż w ogniu
Casino — Księżniczka przez 30 dni
Corso — I. Dwa oblicza; II. Zaledwie wczoraj
Czary — I. Bezprawie Zachodu; II. Taka słodka dziewczyna, jak ty...
Europa — Co mój mąż robi w nocy?
Grand - Kino — Eskimo
Metro — Synowie pustyni
Mimoza — I. Parada rezerwistów; II. Challenge 1934 roku
Miraż — Całuj mnie jeszcze
Ludowy — Romans Mańki Greszynoj
Luna — W wiedeńskiej kawiarence
Oświatowy — I. Biały upiór; II. W obronie przed śmiercią
Palace — Imperatorowa
Przedwiośnie — Śmierć odpoczywa
Rakieta — Marsz Rakoczego
Rekord — Prokurator Alicja Horn
Sfinks — I. Szalona noc; II. Serce olbrzyma
Słońce — Pod Twoją obronę...
Stylowy — Platynowa blondynka
Sztuka — Katarzyna Wielka
Zachęta — Prokurator Alicja Horn

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa. Zrazy z kaszą. Suflet migdałowy z jabłkami.

Zdrowy krytycyzm chroni od rozczarowań.

Niebezpieczna kategorja mężczyzn

Lalkowaty lekkoduch nie będzie dobrym mężem.

Dawniej matka kilku córek zwykła mawiać:

— „Gdy ja wychodziłam zamąż to matka moja cieszyła się, że widzi mnie już „na swojem" że mam zapewnioną

opiekę i przyszłość:

Teraz jest inaczej Małżeństwo nie zabezpiecza kobiecie przyszłości. Teraz matki nie wiedzą, czy wydając córkę zamąż zyskuje dla niej opiekuna, czy tylko przelotnego towarzysza, który w krótkim czasie żonę porzuci. A wtedy co? Biedna matka, sterana własnemi troskami i latami, musi myśleć o zabezpieczeniu jakiego takiego bytu opuszczonej córce i jej dzieciom Czyli do jednego kłopotu przybywa jej kilka nowych".

W słowach tych jest bolesna prawda.

A dlaczego tak jest?

Oczywiście przedewszystkiem dlatego, że coraz więcej egoizm i chęć używania kieruje wszelkiemi ludzkiemi poczynaniami z pominięciem zupełnem sumiennego poważnego poczucia obowiązku.

Ale nietylko u ludzi zupełnie złych widzimy małżeństwa niezgodne i po krótkiem pożyciu rozchodzące się. Często także ofiarą zepsutych, lekkomyślnych mężczyzn padają dziewczęta wychowane skromnie. Widząc, że uczciwej panienki, która mu się podoba, nie może nakłonić

do pożycia bez ślubu,

nieumiejący sobie niczego odmówić młody człowiek, żeni się z nią nie traktując bynajmniej swego małżeństwa poważnie. Zgóry jest przekonany, że skoro żo na sprzykrzy mu się to ją porzuci.

A jednak i w tym wypadku, często młoda dziewczyna sama jest przyczyną swego nieszczęścia. Ile to razy słyszy się, jak dobre dziewczęta, nawet uczciwe i wychowane oszacowują wartość mężczyzny tylko podług jego

zewnętrznego wyglądu.

Nikt nie może wymagać od młodego dziewczęcia, by w wyborze swego przyszłego męża te sprawy zupełnie pomijało, bo i te względy mają w dalszym pożyciu małżonków bardzo wielkie znaczenie — ale zasadniczy błąd tkwi w fakcie, iż tylko

zewnętrzny blichtr

najczęściej decyduje o przyjęciu lub odrzuceniu kandydata na męża. Młoda panienka, choć sama uczciwa pod wpływem cuchnącej atmosfery dzisiejszej, zaczyna żyć wrażeniem chwili, i pozwala temu wrażeniu decydować o całem swem dalszem życiu. Wobec tego zrozumiałą rzeczą jest, że młodzian o pięknej powierzchowności, prędzej i łatwiej może zająć fantazję tego dziewczęcia, aniżeli młodzieniec solidny, umiejący pokochać prawdziwie i w małżeństwie szukający nie chwilowej zabawki, ale żony,

wiernej towarzyszki. — na całe życie i dobrej matki dla dzieci. Ileż to razy młode panny mając do wyboru dwu starających się o siebie młodzieńców, bez namysłu pomijały ludzi, mogących zapewnić im szczęście prawdziwe, a wybierały ładnych, lalkowatych lekkoduchów. Skutki takiego wyboru okazywały się u niejednych już w miesiąc albo dwa po ślubie, u innych w rok, lub trochę później — w każdym razie dłużej nie trwało to wymarzone przez naiwną dziewczynę „szczęście".

Od bardzo wczesnych lat tedy młodą panienkę matka winna uczyć właściwej oceny ludzi i

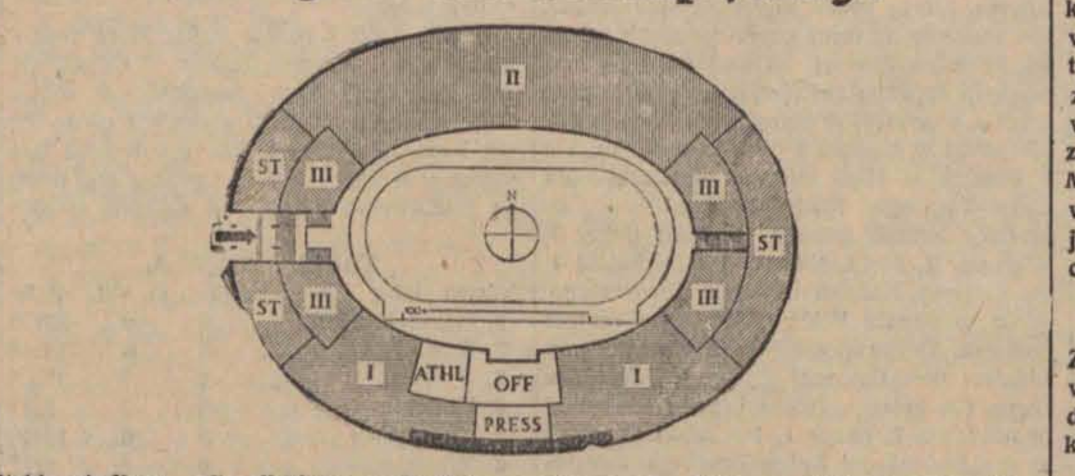
zdrowego krytycyzmu.

Młode dziewczę, zanim wejdzie w świat powinno wiedzieć, iż jedną z najbardziej niebezpiecznych dla niej pokus jest pewna kategorja mężczyzn lekkoduchów, którzy oszukiwanie dziewcząt uważają

za pewien rodzaj sportu.

i nie są zdolni do prawdziwych, stałych uczuć. Aby zabezpieczyć córkę przed tem niebezpieczeństwem, matka powinna rozbudzić w niej poczucie godności kobiecej i szlachetną dumę, która nie pozwoli jej traktować się zarozumiałemu lekkoduchowi narówni z całym szeregiem głupich gąsek, które tracą rozum dla jego pięknych oczu czy wyrafinowanych sposób blagi.

Stadjon XI olimpjady.



Szkic stadjonu olimpijskiego w Berlinie, gdzie w roku 1936 spotkają się lekkoatleci całego świata. Miejsca siedzące: I, II i III rzędu; St. — miejsca stojące; Off — miejsca dla gości oficjalnych i honorowych; Press — miejsca dla prasy; Athl — miejsca dla uczestników zawodów olimpijskich. Cena „paszportu olimpijskiego", uprawniającego do wstępu na wszystkie konkurencje wynosić będzie: I miejsce 100 marek, II miejsce — 60 marek, III miejsce — 40 marek. Sprzedaż rozpocznie się od 1 stycznia 1935 roku. Stałe karty wstępu na cały dział zawodów wynosić będzie od 40 (30, 20) marek do 30 (20, 15) marek. Karty wstępu za jeden dzień zawodów 10 (6, 4) marek. Ilość stałych kart jest ograniczona.

Kwaśny specjał Kleopatry

Perła rozpuszczona w occie.

Znana jest powszechnie legenda o Kleopatrze, która rozpuściła w occie ogromną perłę i podobno bez skrzywienia wypiła ten kwaśny specjał. Legenda ta wymaga pewnej korekty. Perły rozpuszczają się jedynie w occie mocno skoncentrowanym i to dopiero po paru dniach. Trudno zatem przypuścić aby Kleopatra mogła rzeczywiście w czasie uczty pozwolić sobie

na ten sławny wybryk..

Inna rzecz, że w starożytności używano rzeczywiście pereł rozpuszczonych w occie, jako lekarstwa przy niektórych chorobach skórnych. Roztworem pereł, a raczej galaretowatą substancją, która wytwarza się pod wpływem działania kwasu, octowego nacierano chore miejsca. Wspomina o tem Arystoteles. W wiekach średnich sproszkowanych pereł używano do przysypywania ropiejących wrzodów i ran. Nawet i w późniejszych czasach, bo jeszcze w początkach XIX wieku, proszek perłowy figurował, jako środek leczniczy, we wszystkich spisach lekarstw.

Przy bólach w żołądku, ściskaniu w dołku, obstrukcji, gniciu w kiszkach stosować zaleca się wodę gorzką „Franciszka-Józefa" i biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę takowej.

Sowiecka akademja sportu.

Specjalne katedry kultury fizycznej.

W sowieckiem wychowaniu fizycznem wybitną rolę odgrywa Państwowy Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, stworzony przed 15 laty w Moskwie. Głównem zadaniem tego instytutu jest kształcenie wykwalifikowanych instruktorów wychowania fizycznego dla Rosji Sowieckiej.

Jak donosi prasa sowiecka, Instytut osiągnął szereg sukcesów. Na wydziałach instytutu kształci się obecnie

550 studentów.

Pozatem na licznych kursach, założonych przy Instytucie, kształci się jeszcze 800 osób. Kurs nauk w Instytucie trwa 4 lata. Istnieją wydziały: organizacyjno - metodyczny (obejmujący szereg działów, w ich liczbie dział kultury fizycznej) i sportowo - techniczny. Ten ostatni przygotowuje wykształconych o wysokiem wyszkoleniu instruktorów dla wszystkich gałęzi sportu.

Wydziały prowadzą swą pracę za pośrednictwem katedr i laboratorjów. Po raz pierwszy zostały w ZSRR. stworzone specjalne katedry kultury fizycznej, jak: obrony i ataku (łączące boks, zapaśnictwo, dżiu dżitsu i tp.) lekkiej atletyki i narciarstwa gimnastyki, sportów wodnych (pływanie i wioślarstwo), gimnastyki rytmicznej i inne. Instytut wyposażony jest we wspaniałe laboratorja z takich dziedzin, jak fizjologja psychologja, taktyka, anatomja (muzeum i anatomicum) i td. Wszystko to zapewnia wysoki poziom nauki w Instytucie.

Instytut posiada bibljotekę

o 64 tysiącach tomów,

czytelnie, wspaniałe audytorja. Dla zajęć praktycznych studenci korzystają ze wzorowych boisk sportowych, stadjonu i wielkiego parku. Wszyscy studenci mieszkają w specjalnie zbudowanym internacie.

Instytut prowadzi prace badawcze w najrozmaitszych dziedzinach wychowania fizycznego. Tak np. katedra obrony i ataku zebrała bogaty materjał metodyczny z historji zapaśnictwa w ZSRR. Ta sama katedra prowadzi naukowe badania nad mechaniką ruchów boksera. Katedra gimnastyki opracowała specjalne

metody treningu dla kobiet.

Katedra sportów wodnych prowadzi badania nad skutecznością różnych metod w nauce pływania. Katedra gier sportowych prowadzi badania nad grą w piłkę nożną dla dzieci, celem ustalenia specjalnych przepisów. Katedra psychologji prowadzi doświadczalne badania nad procesem reagowania organizmu przy biegu i przy boksie. Katedra kontroli lekarskiej prowadzi na szeroką skalę badania nad przyczynami i charakterem urazów przy rozmaitych ćwiczeniach sportowych, gimnastycznych i td.

Prace naukowo - badawcze rozszerzyły się w ciągu ostatnich lat do tego stopnia, że stworzony został przy Centralnym Instytucie specjalny Naukowo - Badawczy Instytut Wychowania Fizycznego.

Instytut wykształcił liczne szeregi wybitnych mistrzów sportu sowieckiego którzy zajęli czołowe miejsca na wszechzwiązkowych zawodach sportowych. Tysiące instruktorów, wychowanków Instytutu, prowadzi obecnie pracę po fabrykach, zakładach naukowych itd. nad rozpowszechnieniem kultury fizycznej wśród pracujących.

Jak pozbyć się zbytecznego tłuszczu?

Raz w tygodniu dzień mleczny lub owocowy.

Nic tak nie sprzyja nagromadzeniu pokładów niepotrzebnego (zbytecznego) tłuszczu, jak zła przemiana materji i brak ruchu. Wiele kobiet, zajętych w gospodarstwie, twierdzi, że dosyć mają tego ruchu, a może nawet nadto. Lecz dreptanie z kuchni do pokoju i po mieszkaniu nie jest

równoznaczne ze spacerem

na wolnem powietrzu.

A więc jak pozbyć się zbytecznego tłuszczu?

Spacer codzienny i racjonalnie się odżywiać. Z obiadu wykluczyć zupę; nie pić podczas obiadu; zamiast leguminy, zjeść kompot. Na drugie śniadanie herbata z mlekiem,

bułka z miodem.

Na podwieczorek to samo.. Na kolację jarzynka i kompot. Raz w tygodniu wyłącznie dzień owocowy, lub mleczny. Wtedy nie pić. Do herbaty 1 — 2 kostek cukru nie więcej.

Rodrygo nie Kolumb

rzekomo odkrył Amerykę

Dyrektor Urzędu Kartograficznego w Turcji, cieszący się sławą wielkiego uczonego, Abdurraman Bey, wystąpił z wielce oryginalnem odkryciem naukowem. Twierdzi on, że Turcy, którzy są następcami Sumerów, najstarszego narodu na świecie, odkryli Amerykę na długi czas przed Krzysztofem Kolumbem.

Teza Abdurramana Beya znajduje potwierdzenie u uczonego francuskiego Charcota, który utrzymuje, że tajemniczy Rodrygo, towarzyszący Kolumbowi w jego podróży za ocean i zapewniający w 65 dniu bytu na morzu, że już za trzy dni przybije statek do lądu, był Turkiem. Służył on pod komendą sławnego admirała Solimana Wielkiego, Haireddina Barbarossy i poznał już w swoich wyprawach zamorskich tajemniczy kontynent.

Pierwszy ląd, który przestąpił Kolumb, a mianowicie Guanahami, był podobno znany Turkom pod nazwą „Guvan". Gdy Rodrygo siedział w gnieździe bocianiem, wypatrując lądu, zapytywali go Turcy: „Gdzie jest Guvan Hani"? Nazwa ta przeszła następnie na Guyanę a właściwy Guavn Hani nazwano San Salvador.

Także małe wysepki na północ od Haiti były, zdaniem Abdurramana znane Turkom już oddawna. Świadczy o tem nazwa „Ciśniny Turków" oraz nazwy wysepek, oznaczone jako „Key" co pochodzi od słowa tureckiego „On Kaya", t. j. dziesięć wysepek, oraz „Yuz Kaya" — 100 wysepek.

CYGAŃSKA WŁÓCZĘGA MILJARDERKI.

Piękna podróżniczka szuka piątego męża.

W towarzystwie budapeszteńskiem wielką sensację wywołała wiadomość o nowym rozwodzie kobiety mającej prawo do tytułu największej bogaczki na świecie. Zaznaczyć należy, że jest to już trzecia sprawa rozwodowa pani Fould, którą prowadzi z czwartym z rzędu mężem, adwokatem Mayerem, synem znanego posła do sejmu węgierskiego dr. Edwarda Mayera odgrywającego w swoim czasie dużą rolę w polityce węgierskiej.

Karjera pani Mayer - Fould

była zaiste niezwykła.

Zawdzięczała ją ona nietylko swojej olśniewającej urodzie, ale i łatwości z jaką decydowała się w razie potrzeby na zerwanie krępujących ją węzłów małżeńskich.

Córka skromnego kantora w Pięciukościołach, wyszła zamąż za architekta Szarwasa i wyjechała z nim do Budapesztu. Wkrótce potem wzięła rozwód z pierwszym mężem, aby poślubić lepiej sytuowanego p. Aurela Tedesco. Potem jednak poznała niemieckiego króla przemysłowego, Harry Foulda, posiadającego prawdziwie amerykańską fortunę. Mimo angielskiego nazwiska był on Niemcem, gdyż jego przodkowie wywędrowali z Ameryki do Niemiec. Fould posiadał olbrzymie pakiety akcji najlepiej prosperujących przedsiębiorstw w Niemczech, w innych krajach Europy liczne pałace w stolicach, wille luksusowe w najelegantszych miejscowościach kąpielowych na świecie, a obok tego

ogromne kapitały w bankach.

Jakkolwiek Fould był już człowiekiem wiekowym, piękna kobieta nie zawahała się, gdy oczarowany jej urodą ofiarował jej swoją rękę i mienie. Rozwiodła się z p. Tedesco i poślubiła miljardera. Po kilku latach została wdową i odziedziczyła olbrzymią fortunę. Od tej chwili ogarnęła ją gorączka podróżowania. W swoim luksusowym samochodzie przenosiła się z miejsca na miejsce, wszędzie gdzie zbierał się

elegancki świat.

Czwartego męża poznała jednak także w Budapeszcie, dokąd często wracała. Jest to człowiek młody i bardzo przystojny, posiadający przytem dobrą sławę jako zdolny adwokat. Pan Mayer przybrał po swojem małżeństwie, za zezwoleniem ministerstwa nazwisko Mayer - Fould. Małżonkowie uchodzili za najgoręcej kochającą się parę a przybycie ich do Budapesztu było zawsze zdarzeniem towarzyskiem. Ogólnie podziwiano nietylko wspaniałe klejnoty pani Mayer - Fould, jak i pociągającą powierzchowność i elegancję obojga, ale także

harmonję panującą w tem stadle.

Wiadomość o wdrożeniu postępowania rozwodowego państwa Mayer - Fould wywołała zatem olbrzymie wrażenie. Według krążących pogłosek przyczyną rozwodu ma być manja podróżnicza pięknej pani. Przenosi się ona w cygańskiej włóczędze ustawicznie z miejsca na miejsce, podczas gdy jej małżonek pragnąłby wreszcie korzystać ze spokoju domowego ogniska i oddać się swojej praktyce adwokackiej.

Rozwód ma nastąpić za zgodą obu stron a już obecnie podają sobie na ucho wiadomość, iż piękna pani ma nowe plany matrymonjalne. Tym razem, jak powiadają ma uszczęśliwić swą rączką pewnego młodego arystokratę polskiego. Nazwisko tego wybrańca okrywa jednak dotąd tajemnicą.

Dowcipny pomysł

taniego odżywiania rybek.

Pewien farmer mający gospodarstwo rybne, wpadł na dowcipny pomysł taniego odżywiania rybek w stawie. Umieścił on tuż ponad powierzchnią stawu lampki elektryczne, które, świecąc w nocy, wabią do siebie olbrzymie masy owadów.

Owady te latają tak długo dookoła lampek, póki wyczerpanie nie wpadną do wody, gdzie stają się żerem czyhających na nie rybek. Jest to zarazem sposób „wyćwiczenia" ryb, by łatwiej szły na przynętę, albowiem rzucają się one potem natychmiast na każdą okruszynę, która rzucona jest do wody. Tem samem można w krótkim czasie złowić bardzo dużą ilość ryb.

PODSŁUCHANE

INSTYNKT.

Żona:— Pomyśl sobie kot dostał się do śpiżarni i zeżarł wszystko; na szczęście nie ruszył tortu, który upiekłam na deser.

Mąż: —Instynkt zwierząt jest podziwienia godny.

DOKŁADNY.

Chory: — Panie rejencie, chciałbym w testamencie wyszczególnić, aby podczas mego pogrzebu orkiestra zagrała kilka pieśni.

Notarjusz:— Doskonale. A co pan chciałby usłyszeć?

ARTYSTA

W pewnej nocnej knajpie gra skrzypek i pianista. W pewnym momencie skrzypek zwraca się do jednego z gości z zapytaniem:

— Co mam jeszcze zagrać?

— Niech pan zagra coś takiego, co obaj umiecie.

— Panie to jest nadcing, nie koncert —odpowiada z godnością skrzypek.

TECHNIKA.

Mały Kazio spóźnił się do szkoły. Przynosi usprawiedliwienie od ojca:

"Niniejszem zaświadczam, że syn mój spóźnił się o godzinę spowodu przeszkód natury technicznej. Z poważaniem. Głąbek.

— Cóż to były za techniczne przeszkody?— pyta nauczyciel malca.

— Nasz budzik stanął.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.